

Komunikaty

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 22. IV. 1981 r.

WĄTPLIWOŚCI

Posługiwanie się kategoriami logiki w ocenie następujących po sobie zdarzeń przestaje ostatecznie być czynnością możliwą do praktycznego stosowania. Przekonują nas o tym efekty ostatniej sejmowej debaty, a zwłaszcza niektóre elementy wystąpienia Premiera. Wiemy przecież, choć być może nie wszyscy zdajemy sobie w pełni z tego sprawę, iż sytuacja gospodarcza jest katastrofalna, a przy tym jeszcze nie zdołaliśmy zgruntować do przysłowiowego dna. Wiemy, że mechanizmy gospodarcze zgrzytają coraz bardziej, że po kraju zaczyna krążyć widmo bezrobocia ... Wiemy też, że wszyscy, wspólnie, solidarnie, możemy kryzys ten przezwyciężyć.

Dramatyczny ton wystąpienia Premiera jest w tym kontekście zrozumiały. Niezrozumiałe jednak, a przez to budzące zdumienie, stało się specyficzne rozłożenie w wystąpieniu tym akcentów. Obserwowaliśmy sami, na własne oczy, iż dni spokojnych było rzeczywiście niewiele. Czy jednak winę za "różnego rodzaju i skali konflikty" ponosi niemal wyłącznie formułująca "ultymatywne częstokroć żądania i trudne do spełnienia postulaty" "Solidarność"? O tym, kto prowokował lokalne incydenty, kto nie starał się zrozumieć spraw zdawałoby się najprostszych, przekonali nas już uprzednio wydarzenia na Podbeskidziu, w Jeleniej Górze, Radomiu, Olsztynie ... Tym jednak, co przepęknęło czarę, stała się Bydgoszcz.

Nie zgadzamy się, iż z perspektywy czasowej nie budzi wątpliwości twierdzenie, że "krajowe odbicie wydarzeń w Bydgoszczy przerosło ponad wszelkie proporcje rzeczywiste znaczenie powstałego tam konfliktu". Nie był to, podkreślimy raz jeszcze, lokalny jedynie incydent. Przebieg sesji WRN w Bydgoszczy stał się symbolem zachowań tych ludzi, którzy wszelką odnowę wepchnęliby najchętniej na radomską czy też tę z Ursusa "ścieżkę zdrowia".

Zarzuca się związkowi, iż czynił przygotowania do

"rzekomo zagrażającej siłowej konfrontacji". Tak, "Solidarność" musiała się z taką możliwością liczyć. Któż bowiem, z podniesionym czołem zaprzeczy, iż pośród ludzi reprezentujących władzę takich tendencji nie ma? Któż zaprzeczy, że nie ma wśród nich zwolenników owej wyraźnie widocznej "twardej linii"? Kto, słuchając płynących z bratnich stolic ostrzeżeń i wyraźnych gróźb nie mógł nie liczyć się z realizacją sprawdzonego już przecież przed trzynastu laty scenariusza wydarzeń?

Nie twierdzimy, że szeroka - a z konieczności płynąca wyłącznie związkowymi kanałami - agitacja, była prowadzona bezbłędnie. Zdajemy sobie też sprawę, iż pojawiały się hasła czy sformułowania trącające demagogią czy kompletnie wyzbyte realizmu. Ale podkreślimy z całą mocą raz jeszcze - władza wówczas będzie miała moralne prawo do negowania sensu istnienia owych "różnego rodzaju ulotek i broszur", gdy "Solidarność" uzyska faktyczny, nie zaś wyłącznie deklaracyjny dostęp do środków masowej komunikacji. Dodajmy też na marginesie, iż nie wszystko, co "jątrzy, podburza", wyszło spod solidarnościowych drukarskich maszyn, a raczej, mówiąc precyzyjniej, w znacznej większości właśnie nie spod nich. Sami zresztą czytaliśmy owe, podpisane przez "prawdziwych" członków "Solidarności" z Bydgoszczy, świstki.

Trudno zatem nie podzielić wyrażonego przez Krajową Komisję Porozumiewawczą zdziwienia i niepokoju. To prawda, że zawieszenie uchwałą sejmową na dwa miesiące akcji strajkowej może wyeliminować, jak stwierdził Premier, zarzewia żywiołowych strajków. Nie ulega jednak wątpliwości, iż decyzja ta stwarza niezwykle dogodny pole manewru tym siłom w aparacie władzy, które "Solidarność" chciałaby zniszczyć - tym siłom, które chociażby uznają za pożyteczną organizację "Grunwald" czy też patronują poczynaniom Filipskiego i Gontarza. Siły te będą zmierzały do kolejnej konfrontacji. Dlatego też w pełni stoimy na stanowisku zajętym przez KKP, iż żadna uchwała nie przeszkodzi związkowi w podjęciu koniecznej dla jego istnienia samoobrony.

REDAKCJA

z Uniwersytetu

z kraju

KOMUNIKAT

Prezydium KZ NSZZ "Solidarność" przy Uniwersytecie Wrocławskim DOTYCZĄCY WYSOKOŚCI ZASIŁKÓW DLA CZŁONKÓW NSZZ SOLIDARNOŚĆ.

Fragm. UCHWAŁY Prezydium MKZ we Wrocławiu.

Prezydium postanawia do czasu Krajowego Zjazdu Delegatów przyjąć zasady wypłat zasiłków statutowych w wysokości:

1. z tytułu urodzenia dziecka - 2.000,- zł
2. z tytułu zgonu członka rodziny - 2.000,- zł
3. z tytułu zgonu członka związku - 3.000,- zł

Ad. pkt. 1

Zasiłek statutowy z tytułu urodzenia dziecka należy wypłacać obojgu rodzicom w ich macierzystych zakładach, rodzice zobowiązani są przedłożyć akt ślubu, który upoważnia do wypłacenia ojcu zasiłku statutowego. W przypadku urodzenia bliźniąt, trojaczek itd., każde z rodziców ma prawo do odpowiednio zwielokrotnionego zasiłku statutowego. W nieszczęśliwym przypadku urodzenia martwego dziecka jedno z rodziców ma prawo do otrzymania zasiłku z tytułu urodzenia oraz z tytułu zgonu członka rodziny tzn. 2.000 + 2.000 zł. Drugi rodzic otrzymuje natomiast zasiłek z tytułu urodzenia dziecka /lub odpowiednio zwielokrotnionego/. Matka samotnej /co należy udokumentować/ przysługuje zasiłek w podwojonej wysokości /jak dla obojga rodziców. Stanowisko Prezydium podyktowane jest tym, że rodzice przed przyjściem na świat dziecka czyniąc niezbędne przygotowania ponoszą wysokie koszty.

Ad. pkt. 2

Członkiem rodziny, którego zgon upoważnia do otrzymania zasiłku statutowego jest:

- a/ niepracująca żona, mąż który przebywał na rencie lub emeryturze i nie należał do związku,
- b/ ojciec lub matka /teść-teściowa/ - nie będący członkami związku pod warunkiem, że byli w wieku emerytalnym,
- c/ niepełnoletnie dzieci lub rodzeństwo pozostające na utrzymaniu członka związku oraz dzieci, które wniosko dawca wychował,
- d/ dzieci i rodzeństwo pełnoletnie - lecz nie pracujące zawodowo /z uwagi na pobieraną naukę - do lat 25, stan zdrowia np. kalectwo /pozostające na wyłącznym utrzymaniu wnioskodawcy: wymaga udokumentowania - zaświadczenie szkoły, uczelni lub dokumentu lekarskiego.

Warunkiem przyznania zasiłku statutowego z tytułu zgonu członka rodziny jest wspólne zamieszkiwanie - co należy udokumentować poświadczeniem administracji /biuro meldunkowe/.

Zasiłek statutowy z tytułu zgonu członka rodziny może być wypłacony w każdym przypadku tylko i wyłącznie jednej osobie, która poniosła koszty pogrzebu, co wnioskodawca udowodnił rachunkami /do wglądu/, dotyczy punktu b,c,d.

Ad. pkt. 3

... ustala się, że do uzyskania prawa do każdego z trzech rodzajów zasiłku statutowego wymagany jest jednoroczny staż przynależności związkowej. Wiążącą datą od której należy obliczać wstecz roczny staż jest data urodzenia lub zgonu, a nie data złożenia wniosku. Przynależność do Związków Branżowych jest wliczana do stażu.

Osoby nie będące członkami związku przed 1 września 1980 r. obowiązują jednoroczny staż pracy. Powyższe nie dotyczy młodych małżeństw podejmujących pracę po raz pierwszy. /.../

KOMUNIKAT

Ogniwa Instytutów Biochemii, Zoologii, Botaniki, zobowiązały się do wpłacania składek związkowych w wys. 1,5% poborów i apelują do pozostałych Kół i Ogniw o podjęcie podobnych zobowiązań.

KRONIKA TYGODNIA

Brzeg: Ministerstwo Sprawiedliwości zażądało dokt. 31.03. dn. wyjaśnień o przebiegu strajku ostrzegawczego w dn. 27.03. w budynku tamtejszego Sądu.

Gdańsk: Na ręce przewodniczącego KKP NSZZ "Solidarność" wpłynął protest dziennikarzy, którzy zaprotestowali przeciwko niedopuszczeniu ich na salę obrad posiedzenia komisji rządowej z przedstawicielami KKP "Solidarność". Dziennikarze żądają określenia zasad akredytacji. Pismo w tej sprawie skierowane zostało również do Zarządu Głównego SDP.

Gdańsk: Do KKP napływają rezolucje i oświadczenia 1.04. Komisji Zakładowych, w których wyraża się pogląd, że wynegocjowane porozumienie należy traktować jako podstawę do dalszych pertraktacji, zmierzających do pełnej realizacji wszelkich porozumień.

Gdańsk: Decyzją Prezydium KZ NSZZ "Solidarność" 1.04. w Stoczni Gdańskiej Anna Walentynowicz pozbawiona została prawa do reprezentowania organizacji zakładowej na zewnątrz stoczni. Jej członkostwo w Prezydium KZ nie zostało zakwestionowane. Powodem podjęcia takiej decyzji jest "utrzymująca się znaczna rozbieżność stanowiska kol. A. Walentynowicz ze stanowiskiem KZ w sprawach dotyczących taktyki i strategii związku.

Białystok: Dziennikarze wyrażają pogląd, że ocena 1.04. sytuacji społeczno-politycznej kraju zawarta w liście S. Bratkowskiego odpowiada prawdzie i nie uznają rozpowszechniania tego listu za działalność frakcyjną.

Wrocław: W nocy z 1 na 2.04. "nieznani sprawcy" rozrzućili ulotki szkalujące rzecznika prasowego MKZ Łódź Jerzego Kropownickiego.

Warszawa: Odbyła się pierwsza tura rozmów delegacji KKP z min. S. Ciołkiem. Usgodniono, że rozmowy z rządem odbędą się w trzeciej dekadzie miesiąca, dotyczyć będą: problemów praworządności, sprawy prowokacji w Bydgoszczy, dostępu do środków masowego przekazu, ustawy o związkach zawodowych, podziału majątku GRZZ, sprawy więźniów politycznych, zmiany uchwały o wynagrodzeniu za strajk. Rozmowy z rządem prowadzić będzie w pełnym składzie KKP.

Warszawa: Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński 2.04. przyjął Prezydium OKZ NSZZ RI "Solidarność". Prymas Polski wskazał, że uregulowanie statusu prawnego NSZZ RI "Solidarność" przyczyni się do przezwyciężenia kryzysu rolnictwa.

Skoczków: Na terenie miasta pojawiły się prowokacyjne ulotki dotyczące działaczy "Solidarności".

Kraków: Sekcja informacji MKZ NSZZ "Solidarność" 3.04. Małopolska wydała oświadczenie, w którym domaga się aby wszystkie informacje z obrad i posiedzeń KKP a także z rozmów prowadzonych przez KKP, grup negocjujących czy roboczych z organami centralnej administracji państwowej były podawane jasno i precyzyjnie oraz wyczerpująco w treści, jak również w miarę możliwości na bieżąco. W oświadczeniu skrytykowano złą informację z przebiegu ostatniego posiedzenia KKP.

z Uniwersytetu

KOMUNIKAT

W nawiązaniu do mojej notatki zamieszczonej w "Komunikatach" z lutego br. w sprawie zbiórki odzieży dla potrzeb podopiecznych Polskiego Komitetu Opieki Społecznej pragnę poinformować o dalszym biegu tej inicjatywy, którą gorąco poparła Rada Zakładowa ZNP przy Uniwersytecie Wrocławskim. W wyniku porozumienia pomiędzy przedstawicielami Koła "Solidarności" przy Wydziale Prawa i Administracji, ZNP, NZS i SZSP przy tymże Wydziale, proponujemy przeprowadzenie zbiórki nie tylko odzieży dla osób starszych i dzieci, ale również pościeli, ręczników itp., sprzętu domowego /garnki, aparaty radiowe, telewizyjne, nawet pralki itp./, książek czy mebli. Przypominamy, że chodzi nam o odzież i sprzęt w stanie używalności. Zbiórka ta przeprowadzona będzie w dniach 27-30.IV.br. w godz. 10-16 NA WYDZIALE PRAWA I ADMINISTRACJI.

Ofiarodawcy proszeni są o składanie wówczas przyniesionych rzeczy w pomieszczeniu znajdującym się w piwnicy budynku "A" Wydziału przy ul. Uniwersyteckiej 22/ gdzie w tych dniach i godzinach dyżurować będą pracownicy i studenci Wydziału. Cięższy sprzęt transport uniwersytecki będzie mógł przewieźć z domu ofiarodawcy do domu osoby, która zgłosi nań zapotrzebowanie. W drugiej fazie - w dniach 4 - 7 maja, również w godz. 10-16. Zebrane przedmioty pragniemy udostępnić naszym emerytom zrzeszonym w "Solidarności" i w ZNP, którzy w tych dniach i godzinach będą mogli zaopatrzyć się w przedmioty, na które wyrażą chęć, i to również w lokalu Wydziału Prawa /patrz wyżej/. W następnej fazie uzyskane drogą zbiórki rzeczy prześlemy PKPS-owi przy ul. Rzeźniczej za odpowiednim pokwitowaniem. Inicjatorzy akcji cieszyliby się, gdyby pracownicy Uniwersytetu a także studenci zechcieli włączyć się do niej jak naszerzej, w imię dobrej pojętej solidarności pomiędzy ludźmi dobrej woli.

Teresa Janasz

Prezydium KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
przy Uniwersytecie Wrocławskim popiera inicjatywę Koła NSZZ „Solidarności” przy Wydziale Prawa i apeluje do wszystkich członków naszej organizacji związkowej o przyłączenie się do tej akcji.

Prezydium KZ NSZZ „Solidarności”
przy Uniwersytecie Wrocławskim

INWESTYCJE UNIWERSYTECKIE

Jak poinformował nas Dyrektor Administracyjny mgr Tadeusz Mróz 26 marca 1981 roku przekazano uroczystie do eksploatacji halę sportową przy ul. Przybyszewskiego 67. Wartość ogólna robót wyniosła 27,7 mln zł.

Ponadto w roku bieżącym przewiduje się przekazanie do eksploatacji następujących obiektów:

1. Budynek Instytutu Informatyki przy ul. Przybyszewskiego 67. Termin przekazania do użytkowania 30.9.br. przewidywany koszt inwestycji - 27,7 mln. zł.
2. Pawilon Koronografu w Białkowie. Termin przekazania do użytkowania - sierpień br. Przewidywany koszt robót - 4,9 mln. zł.

Ponadto w miesiącu grudniu 1979 r. rozpoczęto na szczycie pl. Grunwaldzkiego budowę jednego z dwu planowanych domów studenckich. Inwestycja będzie realizowana w dwu etapach:

- I etap - dom studencki na 532 miejsca. Wartość 80,4 mln
- II etap - dom studencki na 664 osoby. Wartość 99,4 mln.

W zakresie inwestycji kontynuowanych - największą trudnością napotyka Uczelnia przy realizacji zadania "Szklarnia doświadczalna" w Ogrodzie Botanicznym...

/t.j./

KOMUNIKAT KOMISJI PRACY I PŁACY

dr ZYGMUNT MASTENARNAK
udziela porad prawnych w sprawach pracy i płacy
w każdy piątek w godz. 15 - 16
w lokalu Komisji Zakładowej ul. Szewska 50/51
tel. 402-400.

z kraju

kronika c.d.

Kraków: Rozpoczął się I - szczyt Ogólnopolski Zjazd 3.04. NZS. Wzięli w nim udział delegaci z 73 uczelni oraz zaproszeni goście m.in. konsulowie z USA i ZSSR, Rektor UJ, przedstawiciel MKZ Małopolska.

Bydgoszcz: Zakończono rozmowy prowadzone pomiędzy OKS NSZZ RI "Solidarność" pod przewodnictwem Romana Bartoszcze a zespołem rządowym, któremu przewodził wiceminister A. Kacała.

Wrocław: W nocy z 3 na 4.04. powybijano szyby w siedzibie miejscowego MKZ.

Rzeszów: NSZZ RI "Solidarność" regionu Bieszczadów zwraca się do wszystkich MKZ - tów z apelem o pomoc w rozpropagowaniu akcji osiedleniowej na terenach należących do niedawna do Urzędu Rady Ministrów. Termin składania podań do 30 kwietnia.

Warszawa: Odbyło się spotkanie grupy roboczej 6.04. KKP do spraw NSZZ RI "Solidarność". Wprowadzono poprawkę do 7 tezy rządowego projektu ustawy o związkach zawodowych, przyjmując że "każdy czerpiący środki utrzymania z pracy osobistej, nie zatrudniający stałych sił najemnych, może zakładać związki zawodowe... dotyczy to w szczególności rolników indywidualnych i kierowców transportu prywatnego oraz osób wykonujących pracę twórczą i uprawiających wolne zawody.

Radom: Przedstawiciele MKZ Ziemia Radomska 6.04. spotkali się z Prezydium Wojewódzkiego Komitetu SD. Omówiono problemy społeczno-gospodarcze kraju i województwa.

Gdańsk: Obradowało Prezydium KKP. Omówiono najważniejsze problemy "Solidarności" stanowiące przedmiot negocjacji z rządem. Przedstawiono projekt oświadczenia Prezydium KKP dotyczący kompetencji sekcji branżowych i zawodowych w rozmowach z rządem, projekt powołania zespołu wyborczego KKP dla realizacji wyborów do zarządów regionalnych oraz projekt formuły działania zarządów regionalnych. Omówiono również sprawę powołania Krajowego Biura Informacyjnego oraz sprawę działu zagranicznego.

Gdańsk: Powołany został Komitet Obrony Praw Dziecka. Działa on pod bezpośrednim patronatem MKZ Gdańsk.

Zamość: MKZ NSZZ "Solidarność" wystąpił do powiatu z pismem, w którym wnosi o natychmiastowe przedstawienie na posiedzeniu Sejmu PRL sprawy umożliwienia rejestracji NSZZ RI "Solidarność".

Nowy Sącz: Toczyły się rozmowy tutejszego MKZ 7.04. z komisją rządową. Poruszane były sprawy Zakopanego, zwolnienia 183 pracowników Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego, którzy zostali zwolnieni z pracy po strajku w 1976 r. oraz sprawa wsi Felczyn - bazy wypadowej KW PZPR w Nowym Sączu.

Wrocław: Prezydium MKZ skierowało do Sejmu PRL 8.04. apel zobowiązujący posłów z województwa wrocławskiego do aktywnego działania na rzecz jak najszybszego zarejestrowania NSZZ RI "Solidarność".

oprac. Jerzy Ilkosz

z Uniwersytetu

z kraju

19 marzec – 1 kwiecień
na Uniwersytecie Wrocławskim

Podajemy w telegraficznym skrócie bieg wydarzeń na Uniwersytecie Wrocławskim w dniach, w których Polska i cały świat przeżywały chwile grozy.

19 marzec

Był to zwyczajny dzień. O godz. 15 rozpoczęło się posiedzenie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność".

Porządek obrad:

1. Rezygnacja Adolfa Juzwenki z funkcji zastępcy przewodniczącego KZ NSZZ.
2. Sprawozdanie z posiedzenia Senatu.
3. Wolne wnioski.

Ad. 1: A. Juzwenko złożył rezygnację z funkcji zastępcy Przewodniczącego Komisji Zakładowej. Krok ten uzasadnił koniecznością przejścia przez niego dużej części obowiązków po zmarłym profesorze H. Zielińskim /wykład, opieka nad magistrantami, praca organizacyjna a także koniecznością szybkiego wykonczenia pracy habilitacyjnej. Ponadto A. Juzwenko jest zaangażowany w wiele innych prac społecznych /Wszechnica Robotnicza, Solidarność Wiejska i inne/, z których nie rezygnuje. "Nie umiem pracować połowicznie. Jeśli coś robię, to z pełnym zaangażowaniem. Obecne warunki nie zezwalają mi na wykonywanie pełnego zakresu obowiązków z-cy przewodniczącego ani też członka Prezydium, w związku z czym muszę z tych funkcji zrezygnować" – powiedział A. Juzwenko.

Komisja Zakładowa uznała zasadność argumentacji i przyjęła rezygnację. Następnie, w tajnym głosowaniu na z-cę Przewodniczącego wybrano członka Komisji Zakładowej, pracownika naukowego Instytutu Matematyki Bolesława Gleichgewichta.

Obecny na zebraniu Przewodniczący Ludwik Turko poinformował zebranych, że wyjeżdża w celach naukowych do Szwajcarii, w związku z czym poprosił B. Gleichgewichta o przejęcie jego obowiązków.

Ad 2. Po złożeniu sprawozdania z posiedzenia Senatu Uniwersytetu Wr., L. Turko pożegnał zebranych. Przewodnictwo zebrania objął B. Gleichgewicht.

Ad 3. W ramach tego punktu dyskutowano nad preliminarem budżetowym związku, który ostatecznie został uchwalony. Następnie omawiano sprawę utworzenia sekcji zawodowych. Zobowiązano A. Jakubiszyn i J. Gieysztorę do nadzorowania prac nad ich organizacją.

T. Jakubowski przedstawił treść listu otwartego redakcji "Kommunikatów" w sprawie artykułu opublikowanego w "Literaturnoj Gazietie" pt.: "Pod płaszczykiem Solidarności". Treść listu została zaaprobowana przez Komisję Zakładową.

Panujące stosunki we wrocławskim MKZ-cie przedstawiła M. Longchamps. Mówiła o narastającej atmosferze plotek i niedomówień wokół Prezydium MKZ. Wyjaśnien w tej sprawie udzielił A. Labuda. Zażądano, by w przyszłości łącznik z MKZ-tem M. Zlat składał na forum Komisji szczegółowe informacje o pracy MKZ-u

20 marzec

W tym dniu, lotem błyskawicy, całą Polskę obiegła wiadomość o prowokacji w Bydgoszczy.

W godzinach porannych na nadzwyczajne posiedzenie zebrała się Komisja Zakładowa.

Omówiono przebieg wydarzeń w Bydgoszczy oraz kroki jakie należy podjąć. Przebieg wypadków zrelacjonował A. Labuda. Zebrani uznali, że był to prowokacyjny atak na nasz Związek i należy wszelkimi dostępnymi środkami przeciwstawić się im. Zgodnie z zaleceniem KKP ogłoszono gotowość strajkową na Uniwersytecie poprzez

- wywieszenie flag w barwach narodowych
- wprowadzenie dyżurów w lokalu Komisji Zakładowej w godz. 8 - 22.
- utrzymanie stałych kontaktów przez przewodniczących Kół z Komisją Zakładową.

Następne zebranie KZ-u postanowiono zwołać na poniedziałek na godz. 7³⁰. Także na poniedziałek postanowiono zwołać zebrania Kół.

c.d. na str.5

Andrzej Gwiazda

LIST OTWARTY DO LECHA WAŁĘSY

Lechu, zwracam się do Ciebie z listem otwartym poświęconym troską o najbardziej istotne sprawy "Solidarności".

Przed trzema laty, 1 kwietnia, powstał Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Od lat obserwowałem sobiepaństwo administracji i arbitralne decyzje, a także bezsilność robotników. W degradacji sparaliżowanej strachem społeczeństwa, widziałem główne źródło zła. Przełamanie bariery strachu, umiejętność formułowania i obrony własnych poglądów oraz organizowanie się dla ich realizacji – takie były główne cele Wolnych Związków Zawodowych, w których obaj byliśmy działaczami.

Osiągnięcie tych celów wymagało współpracy inteligencji i robotników. Od powstania KOR-u zakończył się okres izolacji warstw społecznych, kiedy to osamotnione protesty – inteligencji w 1968 r. i robotników w 1970 r. – musiały kończyć się klęską. Nasza działalność była zbieżna z KOR-em również w tym, że obronę każdego człowieka represjonowanego za przekonania uważaliśmy za swój podstawowy obowiązek. Był to elementarny warunek naszego działania. Zawsze byłem zwolennikiem mówienia prawdy. Każdy kto przystępował do nas musiał wiedzieć na co się naraża i jakie są nasze cele. Nikogo nie wciągałymi podstępnie do naszej działalności i nie potępialiśmy za to, że myśli inaczej.

Była wśród nas wierząca Anna Walentynowicz i niewierzący Bogdan Lis i członek KOR-u Bogdan Borusewicz. Rozmawialiśmy z każdym, nigdy nie obiecywałem ludziom za dużo. Mówiliśmy im też, że demokracji nikt nikomu nie może dać, że demokracja leży w rękach ludzi, toteż dlatego ludzie nam wierzyli. Uwierzyli nam w sierpniowym strajku i dzięki temu powstała "Solidarność". Jakże odległym wydaje się czas dzielący nasze wspólne rozdawanie ulotek do masowej organizacji z etatami, funduszami, działaczami, którzy stale prowadzą negocjacje z rządem. Jest jednak oczywiste, że "Solidarność" realizuje cele i wartości WZZ-tów. Jest historyczną szansą i nadzieją Polski – związkiem zawodowym, ale także ruchem rewolucji moralnej, który stał się fundamentem wszelkich społecznych przemian. Każdy cień na związku godzi boleśnie w serca Polaków. Wewnętrzna demokracja jest potrzebna naszemu związkowi. Antydemokratyczne otoczenie, zagrożenie zewnętrzne, ciągłe walki, od góry do dołu, występujące tendencje odchodzenia do zasad demokratycznych. Jeśli jednak Związek będzie walczył metodami narzuconymi przez swoich przeciwników – musi przegrać.

Moim obowiązkiem jest mówić o tym, ponieważ moje nazwisko, obok Twojego, Lechu, Anny Walentynowicz i kilku innych, stało się symbolem dla tych, którzy w strajkach sierpniowych wywalczyli Związek. Sprawili to przypadek. Nasze zasługi nie są większe niż innych, ale większa spoczywa na nas odpowiedzialność. Odpowiedzialność za tolerowanie sytuacji, w której szacunek ludzi dla symboli pozwolił nam zastępować samowolnymi decyzjami demokratyczne reguły działania Związku.

Powiedzmy sobie jasno. Komunikat z 31 marca o wstrzymaniu strajku – praktycznie jego odwołanie – nie wchodząc w ocenę, czy była to decyzja słuszna, nie byliśmy przecież upoważnieni do podjęcia takiej decyzji. Kiedy rozmowy z rządem przeciągały się, należało zwołać Krajową Komisję Porozumiewawczą. Za to, że stało się inaczej, ponoszę współodpowiedzialność. Nie potrafiłem zapobiec autokratycznej decyzji podjętej bez porozumienia z organem statutowym Związku.

Omiśmy tu subiektywne powody tych zdarzeń – z naszej winy Lechu, demokracja związkowa została złamana. Wiem, że potrafiłbym wynaleźć obaj tysiące tłumaczeń, dlaczego tak się stało, ale wiem również, że demokracja wewnątrzwiązkowa jest konieczna. Jej warunkiem jest pełna jawność i wielostronny przepływ informacji. Jej grobem knebłowania, krytyki i cenzurowanie pism związkowych. Każdy członek związku winien zachować prawo do krytyki również po podjęciu

z Uniwersytetu

21 marzec

W godz. 8 - 22 dyżury członków Komisji w lokalu. Napływają nowe szczegóły dotyczące wypadków w Bydgoszczy. Pojawia się ulotka KW PZPR we Wrocławiu pt. "Tak było w Bydgoszczy"/patrz "Komunikaty" z dnia 25 III/. Członkowie Prezydium sprawdzają w KW PZPR autentyczność tekstu ulotki. Komitet Wojewódzki stwierdził, że ulotka została wydana przez nich, ale tekst otrzymał "z góry".

22 marzec

W godz. 8 - 22 dyżury członków KZ-u. MKS we Wrocławiu przygotowuje audycję o wypadkach w Bydgoszczy. W lokalu KZ trwa przegrywanie audycji na kasety celem odtworzenia ich na poniedziałkowych zebraniach Kół.

23 marzec

O godz. 7³⁰ rozpoczyna się zebranie Komisji Zakładowej.

1. Komisja zgodnie z zaleceniem MKS-u we Wrocławiu przekształca się w Zakładowy Komitet Strajkowy /ZKS/.
2. Z-ca Przewodniczącego A. Labuda relacjonuje przebieg niedzielnych rozmów Komisji KKP NSZZ "Solidarność" z Komisją rządową pod przewodnictwem M. F. Rakowskiego. Rozmowy były farsą - Wicepremier uchylił się od podjęcia rozmów nadprzebiegiem wypadków w Bydgoszczy, motywując to brakiem informacji.
3. Zakładowy Komitet Strajkowy podejmuje decyzję o wyborze formy strajku generalnego. Wytypowano pięć budynków, które będą okupowane: Gmach Główny, budynki Wydziału Prawa i Administracji, budynek Instytutu Filologii Polskiej przy ul. Grodzkiej i budynek Instytutu Historii przy ul. Szewskiej.
4. Postanowiono wprowadzić w Kołach dyżury.
5. Postanowiono, że ZKS będzie zbierał się codziennie o godz. 7³⁰ aż do odwołania.

W tym dniu w wielu Kołach odbyły się zebrania poświęcone omówieniu przygotowań do strajku ostrzegawczego i generalnego.

24 marzec

Godz. 7³⁰ - posiedzenie Zakładowego Komitetu Strajkowego.

Na posiedzeniu odczytano "Komunikat" nr 37 KKP NSZZ "Solidarność". Następnie przewodniczący poszczególnych Kół złożyli sprawozdania z przebiegu zebrania, sytuacji w Kołach i nastrojach wśród członków oraz o przygotowaniach do akcji strajkowej. Przystąpiono do opracowywania dalszych szczegółów przygotowań do strajku okupacyjnego. Wyznaczono komendantów poszczególnych gmachów oraz określono ich obowiązki i kompetencje. Powołano także służby zabezpieczenia akcji strajkowej i ich szefów. I tak powołano:

- centralną służbę medyczną; Marek Czapliński
 - centralną służbę gospodarczą; Alicja Jakubiszyn
 - centralną służbę aprowizacyjną; Stanisław Kaszczyszyn.
 - centralną służbę finansową; Grzegorz Dryll
 - centralną służbę informacyjną; Tadeusz Jakubowski
- Ustalono, że w czasie strajku wydawana będzie gazeta strajkowa. Wybrano Jerzego Przystawę na łącznika z MKS-em.

W Kołach odbywały się dalsze zebrania i spotkania. Poszczególne służby i Komendanci rozpoczynają intensywne przygotowania do akcji strajkowej.

25 marzec

Godz. 7³⁰ - posiedzenie Zakładowego Komitetu Strajkowego. Na posiedzeniu potwierdzono, że:

- strajk ostrzegawczy odbędzie się 27 marca w godz. 8 - 12.
- strajk generalny rozpocznie się 31 marca o godz. 6-tej.

Następnie łącznik z MKS-em podał system łączności pomiędzy MKS-em a poszczególnymi Komitetami Strajkowymi. Jest to system typu drzewo.

W lokalu Związku wprowadzono dyżury całonocowe.

Andrzej Gwiazda

z kraju

decyzji przez Związek. Dyscyplina związkowa wymaga podporządkowania się przyjętym uchwałom, lecz pozostawia prawo do własnego zdania na ich temat. Tym różni się od organizacji totalitarnych. Tymczasem krytyka podjętej m. in. przez nas obu decyzji z dnia 31 marca i krytyka - miernych przecież rezultatów negocjacji z rządem posłużyła za okazję do akcji podjętej przez wrogów "Solidarności", bądź ludzi naiwnych. Broni się nas przed jakimiś wymyślonymi wrogami z KOR-u. Sens tych poczynan jest oczywisty. Idzie tu o skłócenie i rozbięcie Związku. Idzie o zgodę na represje wobec działaczy i ekspertów z kręgu KOR-u. My będziemy następni w kolejce. Ze swej strony chcę oświadczyć, że nie życzę sobie takiej obrony. Nie potrzebuję popierających grupę negocjacyjną listów i telegramów. Te rozbijackie deklaracje czytam z odrazą. Wierzę, że Ty również. Oświadczam, że krytyka Przewodniczącego czy v-ce przewodniczącego KKP jest zjawiskiem normalnym. Inaczej Związek jest rządzony autokratycznie. Wybieralne ciała statutowe tracą znaczenie. Decydujący wpływ wywierają urzędnicy i doradcy, którzy - nie kontrolowani i nie obciążeni odpowiedzialnością - mają pełną swobodę manipulacji. Aby nasz Związek nie zabrnął w ślepią uliczkę, aby nie zaprzepścił tych wartości o które walczyliśmy, trzeba powiedzieć to głośno.

Jako v-ce Przewodniczący KKP czuję się odpowiedzialny. Dlatego złożyłem swoją rezygnację. Nie był to akt dezercji - wycofuje ją pod wpływem decyzji KKP. Będę swą funkcję pełnił tak długo, jak długo KKP to uzna za właściwe. Ustąpię wtedy, gdy demokratyczne wartości w imię których ten związek tworzyłem, zostaną zdradzone. Tej samej deklaracji oczekuję od ciebie, Lechu.

Andrzej Gwiazda

Lech Wałęsa

List do Andrzeja Gwiazdy

Napisałeś do mnie list otwarty, w którym mi przypominasz naszą wspólną walkę: wolne związki zawodowe, strajk sierpniowy i "Solidarność". Nie potrzebuję mi tego przypominać - ja to dobrze pamiętam. Chcę tego samego co wtedy: żeby Polska była Polską, żeby coś od nas zależało i żeby się dało żyć w naszym kraju. "Solidarność" temu powinna służyć.

Masz do mnie żale i pretensje w sprawie ostatnich rozmów z rządem. Mogłbym na to odpowiedzieć, że jesteś za to co najmniej współodpowiedzialny i przypomnieć, co mówiłeś i co sądziłeś w Warszawie. Ale od odpowiedzialności ja sam się nie uchylam. Stwierdzam z całym przekonaniem, że porozumienie, jakie podpisaliśmy z rządem 30 marca tego roku było wyjściem najlepszym dla kraju i dla związku i że uzyskaliśmy to, co mogliśmy wtedy uzyskać. A co najważniejsze - niczego nie straciliśmy.

Podjęliśmy wtedy decyzję zwołania KKP nie w poniedziałek, a we wtorek. Nadal uważam, że była to jedyna decyzja możliwa w tamtych warunkach i nie rozumiem, dlaczego zmieniłeś zdanie w tej sprawie. Ta decyzja nie burzyła demokracji związkowej, ale stwarzała warunki dla jej zbudowania.

Demokracja jest bardzo ważną rzeczą dla naszego związku. Właśnie dlatego domagam się stale, aby przeprowadzić wybory w określonym przez statut terminie. Na czele naszego związku stać będą wówczas ludzie mający zaufanie załóg i poczucie odpowiedzialności przed tymi, którzy ich wybrali. W teorii nie jestem mocny, jak wiesz, ale właśnie to wydaje mi się najważniejszą rzeczą w demokracji.

Myślę, że ludzie, którym zależy na przyszłości naszego kraju i na sile naszego związku powinni pracować dla wzmocnienia jedności związku i zwiększenia jego roli w życiu naszego kraju. Pisanie listów otwartych zostawmy sobie na czas emerytury. Ja sam myślałem zresztą o tym, żeby już iść na taką związkową "emeryturę", żeby odsunąć się od kierowni-

c.d. na str.6

z Uniwersytetu

z kraju

Lech Wałęsa

26 marzec

Godz. 7³⁰ - zebranie Zakładowego Komitetu Strajkowego.

Omówiono aktualną sytuację oraz stan przygotowań do strajku ostrzegawczego. Ustalono, że dwa zespoły z ZKS odbędą rekonesans po wszystkich Kołach w godzinach strajku. Wraz z nimi wyjedzie redakcja „Komunikatów”.

27 marzec

Godz. 8⁰⁰. Syreny fabryczne ogłaszają początek strajku ostrzegawczego. Staje cały Uniwersytet. /relację ze strajku ostrzegawczego podaliśmy w „Komunikatach” z dnia 3 kwietnia/. W lokalu naszego związku pojawiają się reporterzy lokalnej prasy i rozgłośni radiowych. Na wiec odbywający się w tym czasie na Wydziale Prawa i Administracji przybywa ekipa telewizyjna, która uzyskuje prawo wstępu i kręcenia zdjęć /bez prawa wywiadów/. SZSP Uniwersytetu wycofał się z akcji strajkowej /wbrew uprzednim deklaracjom/. O godz. 13-tej zbiera się na posiedzenie Zakładowy Komitet Strajkowy. Przewodniczący Kół składają relacje z przebiegu strajku w Kołach. Strajkują wszyscy /nawet pracownicy nie będący członkami NSZZ „Solidarność”/.

28 marzec

Godz. 10⁰⁰ - zebranie Zakładowego Komitetu Strajkowego.

Omówiono aktualną sytuację w kraju i w Związku. Stwierdzono, że społeczeństwo jest zjednoczone i zdeterminowane jak nigdy dotąd. Piątek był dniem prawdy narodowej. W społeczeństwie zanikły wszelkie podziały. Przestała liczyć się przynależność organizacyjna oraz różnice światopoglądowe. „Solidarność” przewodzi duchowo całemu społeczeństwu.

Szefowie poszczególnych służb oraz Komendanci gmachów złożyli informacje o przebiegu przygotowań do strajku okupacyjnego. Uznano, że stan przygotowań do strajku upoważnia do stwierdzenia, że nic nas nie zaskoczy.

29 marzec

Godz. 10⁰⁰. Posiedzenie Zakładowego Komitetu Strajkowego.

Łącznik z MKS-em referuje ostatnie instrukcje i zarządzenia. Atmosfera polityczna kraju pogarsza się. Wzrasta prawdopodobieństwo konieczności rozpoczęcia strajku generalnego.

Wszystkie przygotowania do strajku na Uniwersytecie zakończone.

30 marzec

Godz. 7³⁰. Posiedzenie Zakładowego Komitetu Strajkowego.

Ustalono szczegóły techniczne systemu łączności wewnątrzuniwersyteckiej oraz między poszczególnymi zakładami a MKS-em. Choć atmosfera jest napięta, to członkowie ZKS są spokojni i gotowi spełnić swoje obowiązki.

Godz. 21³⁰. W lokalu ZKS przy ul. Szewskiej zaimprowizowane zebranie ZKS. Przewodniczący ZKS-u przywozi z MKS-u postanowienie o zawieszeniu strajku generalnego. Zapanała konsternacja i dezorientacja. Przewodniczący osobiście odwołuje strajk poszczególnych Kołach.

31 marzec

Godz. 6⁰⁰. W bramach wytopianych do strajku okupacyjnego gmachów stoi straż porządkowa. Jej zadaniem jest informowanie przybywających o odwołaniu terminu rozpoczęcia strajku. Przybyli członkowie ZKS-u dokonują obchodu wszystkich pięciu gmachów. Wszędzie panuje wzorowy porządek. Wszędzie czuwają straż i kagendy strajkowe.

Godz. 10⁰⁰. Zebranie Zakładowego Komitetu Strajkowego.

Zebrani uchwalają rezolucje pod adresem KKP popierającą stanowisko zajęte przez zespół prowadzący rokowania oraz akceptującą treść zawartego porozumienia /rezolucję tę zamieściliśmy w poprzednim numerze „Komunikatów”/.

ZKS zgodnie z postanowieniem KKP postanowił utrzymać gotowość strajkową. Wprowadzono dyżury w godz. 8-22.

1 kwiecień

Odwołanie gotowości strajkowej.

/oprac. t.j./

owej pracy w związku. Doszedłem jednak do wniosku, że nie wolno mi tego zrobić, dopóki istnieje możliwość, że mogłoby w związku przeważać awanturnictwo czy nieodpowiedzialność. Uważam, że dla związku i dla kraju mogę jeszcze coś zrobić. Zrobić - z odwagą i rozważą. Życzę tego Tobie także.

Lech Wałęsa

Przedruk z: Głos Pracy nr 74,
13 kwietnia 1981.

Redakcja w pełni solidaryzuje się z zdaniem Lecha Wałęsy, że na pisanie listów otwartych czas jest raczej na emeryturze. Teraz mamy czas działania.
Redakcja

POSTULATY STRAJKUJĄCYCH ROLNIKÓW

1. Jako producenci chcą zrównania praw z prawami gospodarstw państwowych i spółdzielczych.
Żądają:
2. Zrównania sektora uspołecznionego z indywidualnym w spłatach i zobowiązaniach wobec państwa.
3. „Zwrotu bezprawnie zajętych gruntów rolników indywidualnych przez tworzące się spółdzielnie produkcyjne, SKR-y oraz przyznawania rolnikom indywidualnym dotacji na zagospodarowanie przejmowanych gruntów w wysokości odpowiadającej dotacjom w sektorze uspołecznionym”. /.../
4. „Likwidacja przymusowej wymiany gruntów rolnych, użytkowanych przez rolników indywidualnych na rzecz SKR, PGR lub zespolonych specjalistycznych gospodarstw rolnych.”
5. „Powołania jednej instytucji zaopatrującej rolnictwo w środki produkcji i zapewnienia powszechnego dostępu do nich na zasadzie równości dla wszystkich sektorów rolnictwa.”
6. „Wprowadzenia zasad podziału deficytowych maszyn rolniczych i innych środków produkcji według procentowego podziału poszczególnych sektorów rolnictwa w produkcji finalnej.” /.../
7. Rozwiązania SKR-ów i powołania do życia zakładów usługowych działających na rozrachunku własnym wyłącznie w rolnictwie indywidualnym”. /.../
8. „Dokonania przeglądu wykorzystania maszyn w PGR i RSP. Maszyny nie wykorzystane w 50% przekazać nowym zakładom usługowym, które powinny zastąpić SKR-y.
- Jako konsumenci i pracownicy, strajkujący przedstawiciele rolników z „Solidarności Wiejskiej” domagają się zrównania swoich praw z prawami ludzi pozostałych zawodów.
9. „Zrównać wielkość przydziału mięsa na kartki z wielkością proponowaną dla robotników”.
10. „Wprowadzić wolnorynkową sprzedaż węgla dla rolników. Zlikwidować przy tym wszelkiego rodzaju biurokrację i wyczekiwanie w kolejkach, oraz zabezpieczyć dostawę węgla w odpowiednim czasie”.
11. „Wprowadzić jednolitą cenę za energię elektryczną dla wsi i miasta. Przywrócić nocną taryfę za energię elektryczną”.
12. „Opracować sprawiedliwą ustawę o rentach i emeryturach dla rolników”
- Jako indywidualni producenci rolni - którzy muszą mieć możliwość planowania produkcji na więcej niż 5 lat - chłopi domagają się uregulowania spraw własności.

z kraju

z kraju

Postulaty rolników c.d.

13. "Uchwalenia na sesji wiosennej Sejmu PRL ustawy o wywłaszczeniach i komasacji.
14. Spowodowania, aby decyzje, komu należy przekazać ziemię lub kto powinien ją nabyć, podejmowane były przy współudziale przedstawicieli "Solidarności Wiejskiej" bez ingerencji we własność prywatną".
15. Uchylania przepisów, które przewidują przekazywanie gospodarstw rolnych następcom za pośrednictwem naczelników gmin oraz przepisów o wznoszeniu budynków gospodarczych w zależności od ilości posiadanej ziemi i od pracy na terenie gminy i budynków mieszkalnych w zależności od posiadanych już zabudowań gospodarczych.
16. "Przywrócić prawo własności młynów i tartaków dawnym właścicielom".
Jako odpowiedzialni za produkcję żywności rolnicy zgromadzeni w Rzeszowie domagają się współudziału w rządzeniu wsią oraz zmiany paradoksalnych przepisów i praktyk administracji gospodarczej.
17. "Zmniejszyć ilość etatów administracji państwowej, a zwłaszcza etaty w gminach. Odbiurokratyzować służbę rolną w gminach".
18. "Spowodować, by PZPR i ZSL /Komitety gminne/ nie wywierały presji przy podejmowaniu decyzji w gminach".
19. Sformułować przepisy wykonawcze do postanowienia o zwolnieniu od podatków tych rolników, którzy zainwestują ze środków własnych w gospodarstwo trzykrotną wysokość podatków.
20. Pozostawić rolnikom swobodę wyboru kontrahenta przy realizacji umowy kontraktacyjnej.
21. Zaprzestać sprzedaży maszyn i środków rolniczych w Peweksie. /.../ Przywrócić przedpłaty na ciągniki rolnicze".
22. "Zapewnić Związkowi Zawodowemu Rolników udział na zasadzie partnerstwa w decyzjach dotyczących rolnictwa z prawem sprzeciwu na szczeblu gminy, województwa oraz centralnym, jak również zagwarantować prawo współdecydowania przy: a/ rozdziale materiałów budowlanych, b/ przydziale kredytów, c/ przydziale funduszu gminnego i innych dotacji na potrzeby wsi d/ przydziale narzędzi i maszyn rolniczych, e/ uchwaleniu projektów aktów normatywnych dotyczących spraw rolników i rolnictwa".

/Przedruk - Głos Niezależnych, nr 3, Siedlce/.

PRZEMÓWIENIE GUSTAWA HOLOUBKA W SEJMIE

Pani Marszałek, Wysoka Izbo.

Pragnę swój głos dołączyć do tych wszystkich, którzy kwestionują stan i rezultaty dotychczasowych negocjacji między rządem a „Solidarnością” i w tym upatrują przyczynę braku stabilizacji w kraju, przyczynę lęku o los kraju. Istotnie tak jest i za tę sytuację gotów bym obarczyć winą przede wszystkim tych wszystkich, którzy kierowali lub częściowo kierują naszym życiem politycznym i państwowym. Trudno bowiem byłoby nie zgodzić się, po pierwsze - z argumentem, że to oni ponoszą odpowiedzialność za doprowadzenie państwa do skrajnej katastrofy, kiedy od niepamiętnych lat nikt spośród nich, nigdy nie godził się na wzięcie pod uwagę opinii przedstawicielstwa narodu, ekspertów, posz-

czególnych ludzi dobrej woli i poza deklaracjami o partnerstwie i chęci współpracy, nie uwzględniał on najświatlejszych rad, nie dopuszczał do dzielenia władzy z nikim, kto nie był nominowany. I po drugie, że to oni, często ci sami, prowadząc obecne negocjacje nie mogą wyzbyć się i nowych myślenia i manier wypływających ze starego poczucia własnościelstwa tego kraju, a w skrajnych wypadkach z kompleksu uzurpacji władzy i lęku przed jej utratą. Konstatacja powyższa, mimo że brzmi kategorycznie, jestem pewien, nie mija się z istotną, tj. powszechnie, społecznie odczuwaną prawdą. Przy okazji mojego wcześniejszego wystąpienia sejmowego, u progu wydarzeń zapoczątkowanych polskim sierpniem, pozwoliłem sobie przedstawić mniemanie, że główną przyczyną robotniczego sprzeciwu nie były względy ekonomiczne lecz bunt przeciw uwłaczaniu elementarnie pojętej ludzkiej godności, zaprzeczeniu inteligencji narodu, karmieniu go kłamstwem informacji, propagandą sukcesu. Dziś z perspektywy tych kilku miesięcy teza ta zdaje się potwierdzać swój sens. Przy okazji nieustannego napięcia, kiedy z jednej strony trzeba dotrzymać danego słowa, a z drugiej ze zrozumiałych powodów rodzi się konieczność zmiany ustaleń w duchu najlepiej pojętego kompromisu, strona rządowa z najczęstszymi używanymi argumentami, usprawiedliwiałych jakoby zwłokami decyzji, posługuje się informacją o eskalacji żądań i o stawieniu jej pod murem faktów dokonanych, murem w postaci strajków. W świetle tak brzmiących komentarzy przy równocześnie braku, przynajmniej w oficjalnych enuncjacjach masowych środków informacji, argumentów ze strony „Solidarności” rodzi się demoniczny obraz zmagania szlachetnej, tu i ówdzie nawet zbyszczeszczonych władzy z bezwzględny i nienasyconym potworem. Obraz ten nie może i nie wytrzymuje próby wiarygodności, gdyż nawet gdyby z największą życzliwością przyszło nam śledzić trudy rządu, intrygującej, niezmiennie znamienny musiałby się wydawać fakt, że równocześnie naród, w tym także 10 mln. „Solidarności” z niewiarygodną cierpliwością ponosi ciężar ubóstwa, jakie spadło na kraj, chce wierzyć w konieczność ponoszenia tego ciężaru i w dzień jego skonczenia.

Inne więc, niż tylko materialne żądania, są powody nacisku ludzi pracy, a zwłaszcza tam, gdzie mają one charakter ekstremalny, gdzie towarzyszy mu niezwykle upór i bezkompromisowość. Nietrudno domyślać się tych powodów. U podstaw owych działań leży brak jakiegokolwiek ufności w wiarygodność zapewnien władzy. Ludzie pracy nie mieli i ciągle jeszcze nie mają dostatecznego powodu do zmiany tego stanowiska.

W przeszłości, niemal od początku władzy ludowej byli świadkami wplątywania narodu w grę sił politycznych, tam zwłaszcza, gdzie chodziło o tzw. zmiany kursu i w konsekwencji o zmiany personalne. Naród nie brany pod uwagę jako partner w okresach stabilizacji władzy, podlegał całkowicie bezwiednej, często tragicznej manipulacji w czasie zmian dokonywanych w jej aparacie. Raziło się budynki użyteczności publicznej, wymyślało się Żydów i studentów jako sprawców domniemych zagrożeń, a nade wszystko zabijało się bez sądu i biło się ludzi. Biło się i zabijało w kraju, w którym nigdy nie wolno było tego robić, który chronił się od tego grzechu wówczas, gdy cała Europa spływała krwią ludów i władców, którzy obdarzyli świat modelem tolerancji wtedy, kiedy szalała inkwizycja, gdy samo pojęcie przebaczenia było anachronizmem, świadectwem wsteczności. W tej sytuacji nie można się dziwić, że teraz kiedy ważą się losy władzy, każdy objaw symptomatyczny dla owych działań z przeszłości, każde niedotrzymanie słowa, każda dezinformacja budzą wzmogłą reakcję tych, którzy byli oszukiwani najbardziej, którzy czczą pamięć o zabitych towarzyszach. A oto spośród licznych, kilka głównych przykładów lekceważenia takich postaw. Najpierw długotrwałe, świadome opóźnianie przez Ministerstwo Sprawiedliwości rejestracji „Solidarności”, potem sprawa wolnych sobót, załatwiana na raty w atmosferze niemal reżyserowanego społecznego napięcia, następnie bezmyślna, świadcząca o najgorzej pojętej trosce o zachowanie autorytetu i pryncypialności władzy, sprawa Bielska, gdzie w rezultacie przez 10 dni narażano kraj na ciężkie

informacje

z kraju

z kraju

straty materialne, a społeczeństwo na dalsze nadwątlenie siły psychicznej, żeby zmienić paru urzędników, którym cały region Polski odmówił votum zaufania. Wreszcie Bydgoszcz - wyraźna prowokacja niebezpiecznej głupoty, dotąd niezafatowana, znowu opóźniana działaniami prawn-administracyjnymi z kompromitującym raportem ministra sprawiedliwości na czele. Kosłowie być może będą mówić bardziej szczegółowo o samej naturze incydentów i o ich konsekwencjach. Ja wspominałem o nich, by jeszcze raz zwrócić uwagę na zdecydowaną zależność wzrostu napięcia od stylu i postawy strony rządowej w prowadzeniu negocjacji. koncepcja zakładająca uśmierzanie działalności „Solidarności” stosująca taktykę zmierzającą do zakwestionowania słuszności argumentów przedstawicieli „Solidarności” bez brania pod uwagę poczucia własnej odpowiedzialności za obecny stan rzeczy prowadzi do eskalacji żądań, a nawet agresji, zwłaszcza ze strony tych czynników związkowych, których radykalizm oparty jest na podejrzeniu wobec wszelkich kompromisów upatrując w nich groźbę manipulacji i sprzeniewierzeń. Odpowiedzialność za okoliczności, które pozwoliłem sobie przytoczyć, okoliczności składające się na ciągle niedostateczny stan gotowości podjęcia prawdziwej współpracy między społeczeństwem a władzą, odpowiedzialność ta w minimalnej mierze dotyczy obecnego rządu, a zwłaszcza jego premiera Wojciecha Jaruzelskiego. Przeciwnie, z dotychczasowej, tak krótkiej przecież działalności można wnosić o wyraźne postępujące konkretyzacji postępowania rządu w odbudowaniu ufności, w jego egzekutywności i skuteczności. Najlepszym dowodem na to, poza uruchomieniem wielu inicjatyw objętych 10-cio-punktowym programem, jest działalność komisji d/s związków zawodowych pod przewodnictwem vicepremiera Mieczysława Rakowskiego i niewątpliwy jej sukces w postaci zawarcia ostatnich porozumień z Krajową Komisją Porozumiewawczą „Solidarności”, w rezultacie których odwołany został tragiczny strajk generalny. Powody te, jak również osobista postawa premiera Wojciecha Jaruzelskiego, jego otwartość i głębokie poczucie odpowiedzialności pozwalają poprzec w całej rozciągłości działalność rządu i życzyć mu sukcesów. Co się dotyczy postulatu zmierzającego do uchwalenia przez Izbę zakazu strajkowania przez najbliższe dwa miesiące, wotowałem za ostrożnością w tej mierze, w zamian za stwarzanie niebezpiecznego dla Sejmu precedensu, niebezpiecznego przez fakt ewentualnego udzielania specjalnych uprawnień rządowi w momencie napiętej, w dużej mierze zantagonizowanej sytuacji społecznej. Proponuję ponowienie apelu do władz związkowych, do całego społeczeństwa o zachowanie spokoju, o podjęcie intensywniej pracy oraz zaniechanie inicjatyw strajkowych i to nie na okres najbliższych dwóch miesięcy, ale na czas tak długi, jaki będzie towarzyszył zaufaniu i poparciu dla rządu generała Wojciecha Jaruzelskiego. Niech praktyka ta będzie w samej swej istocie tożsama z poparciem dla osoby premiera.

Proszę mi pozwolić na zakończenie na kilka słów dotyczących tej zasadniczej strony życia publicznego, która wiąże się ściśle z działalnością Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Pozwalam sobie na to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że wszelka działalność rządu, a więc jego organów kontrolnych, jest ściśle związana z siłą, którą uznaliśmy wiodącą w systemie socjalistycznego państwa. A po drugie dlatego, że proces odnowy i w tej materii dokonaj odkryć również nieoczekiwanych, jak idących naprzeciw zmianie postawy rządzących dających szansę powrotu pojęciom sprawiedliwym w stosunku do władzy. Oto w stopniu nie mającym precedensu w przeszłości wzmożło się zainteresowanie tym co partia robi, czym jest, czym zamierza być. Napięcie z jakim społeczeństwo śledziło IX Plenum Komitetu Centralnego, tak liczne komentarze z tym wydarzeniem związane są najlepszym tego dowodem. Chciałoby się więc, korzystając z tej niezwyklej, autentycznie tworzącej się współzależności partii i społeczeństwa, a także z okazji bardziej konkretnej - zbliżającego się Zjazdu, chciałoby się stwierdzić, że jeżeli partia zamierza liczyć na powszechną akceptację społeczną i w związku z tym miałaby prawo uważać, że historia wyznaczyła jej rolę dziejącą wobec narodu i państwa, powinna dokonać

takich przeobrażeń własnej struktury i postawy wobec społeczeństwa, które byłyby zgodne z powszechnie pojętym poczuciem sprawiedliwości i praworządności. Niech w tym odradzaniu przyświeca jej fakt równie bezsporny co przekonujący, a który jest wyznacznikiem polskiej odnowy, że o losach tego kraju decydować będzie klasa robotnicza, ta z „Solidarności” i ta z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

/Tekst odtworzony z taśmy magnetofonowej/

PO SPOTKANIU W KC - PROF. ALEKSANDER GIEYSZTOR DLA "WIADOMOŚCI DNIA"

Po informacji o spotkaniu I Sekretarza KC PZPR z grupą wybitnych uczonych i artystów redakcja „Wiadomości Dnia” poprosiła telefonicznie prof. Aleksandra Gieysztora /historyk, prezes PAN/, który uczestniczył w rozmowie, o kilka słów wypowiedzi.

Wiadomości Dnia: Przepraszamy, że dzwoniemy tak późno, po pierwszej nad ranem, ale chcieliśmy zadać panu profesorowi kilka pytań na temat wczorajszej rozmowy ze Stanisławem Kaną.

Prof. Aleksander Gieysztor: Nie szkodzi, że tak późno. Co chciałby pan wiedzieć?

WD: Jaki był przebieg wczorajszej rozmowy z I Sekretarzem KC?

Prof. A.G.: Trudno odpowiedzieć w jednym zdaniu. Spotkanie miało przebieg przede wszystkim informacyjny. Przedstawiliśmy zapatrywania środowisk twórczych i naukowych na obecną sytuację. Środowiska te powinny przedstawiać to, co się w kraju dzieje; są, jak się wyraził Andrzej Wajda, duszą narodu.

WD: Jakie tematy były poruszane w czasie spotkania?

Prof. A.G.: Przede wszystkim ogólna sytuacja w kraju, także sprawy środowisk twórczych i naukowych, jawność życia społecznego oraz perspektywę spokoju społecznego w Polsce.

WD: Jak Pan widzi te perspektywy?

Prof. A.G.: Nie są one najbardziej zadawalające, trudno je określić. Trudna jest także sytuacja.

WD: Czy poruszany był w czasie rozmowy problem ogłoszenia stanu wyjątkowego i interwencji z zewnątrz?

Prof. A.G.: Tak, ale w sposób bardzo pośredni. Zapytaliśmy też I Sekretarza, czy w związku z dyskusją nad ustawą o związkach zawodowych na poniedziałkowej sesji Sejmu zostanie podjęta jakaś uchwała przeciwko strajkom. Odpowiedziano nam, że nie przewiduje się wydania takiego aktu.

WD: Czy oznacza to, że na pewno nie jest przewidywany dekret antystrajkowy?

Prof. A.G.: Raczej nie. Byłoby to bardzo drastyczne sformułowanie.

WD: Do czego Pan, jako historyk, mógłby przyrównać dzisiejszą sytuację?

Prof. A.G.: Sytuacja jest trudno porównywalna, a każde porównanie jest sądem wartościującym.

WD: Jak Pan widzi wyjście z obecnego kryzysu?

Prof. A.G.: Potrzebne są szybkie negocjacje z udziałem wszelkich autorytetów społecznych. Każda próba użycia siły prowadzi tylko do zaostrzenia sytuacji.

WD: Czy wyszedł Pan z tej rozmowy podniesiony na duchu?

Prof. A.G.: Szczerze mówiąc, chyba nie.

WD: Dziękujemy za rozmowę i przepraszamy za tak późną porę.

/Przedruk z: "Wiadomości Dnia", Nr 71/

W SPRAWIE PROBLEMU TZW. PODWÓJNEJ LOJALNOŚCI

Masowy ruch społeczny lata 1980, przekształcony następnie w niezależny ruch związkowy "Solidarność" zrodził niezwykle ważny precedens w życiu politycznym i społecznym. Mowa będzie tu o problemie tzw. podwójnej lojalności /termin socjopolityczny/, czyli zjawiska uczestnictwa wielu członków PZPR w niezależnym ruchu zawodowym.

W zasadzie problem ten mógłby zostać uznany za nieistniejący lub zupełnie marginesowy, gdyby nie istniały pewne przyczyny, które go wywołały. Zjawisko tzw. podwójnej lojalności - konieczność podporządkowania się lub wyboru jednej drogi politycznej czy ideologicznej w wypadku konfliktu między partiami czy organizacjami reprezentującymi różne interesy czy różnice światopoglądowe - nie powstało niedawno. Od początku istnienia PZPR występowało przeciw zjawisku konfliktu światopoglądowego u wielu ludzi wierzących, będących jednocześnie członkami partii marksistowskiej. Truizmem jest bowiem dowodzenie, że do PZPR wstępowało wielu ludzi z różnych powodów i kierowanych różną motywacją. W bardzo wielu przypadkach motywacje te pomijały zupełnie problem światopoglądu. Wstępujący do partii, będący w rzeczywistości wierzącymi /katolikami lub niekatolikami/ deklarowali się tym samym jako akceptujący/przynajmniej formalnie/ program partii marksistowskiej, a zagadnienie światopoglądu odsuwali na dalszy plan - do sfery prywatnej czy nawet swego rodzaju intymnej /ze względu na brak miejsca celowo pomijam tu problem formalnego egzekwowania w partii wymogów jednolitości światopoglądowej oraz fatalne skutki praktykowanych w tej dziedzinie metod/. Problem miejsca ludzi wierzących w partii marksistowskiej poruszony został niedawno przez znanego ze śmiałych inicjatyw publicystę Stefana Bratkowskiego, który opowiedział się za koniecznością znalezienia właściwego miejsca w partii dla ludzi wierzących, szczególnie robotników. Między innymi i za to przyklejono mu etykietę głównego animatora tendencji frakcyjnych i organizatora schizmy w partii o co posądziłbym raczej ortodoksyjne kręgi kierownictwa PZPR.

Powstanie masowego ruchu społecznego "Solidarność" /podtrzymuje i będę jeszcze długo podtrzymywał tezę, że "Solidarność" nie może być w naszych warunkach tylko takim sobie zwyczajnym, jeszcze jednym związkiem zawodowym, ale jest formą masowego zjednoczenia społecznego, związku samoobrony społecznej/ było od początku nietolerowane przez aparat partyjno-państwowy. Aparat ten traktował ruch "Solidarność" jak klasycznego przeciwnika ze wszystkimi takimi traktowania konsekwencjami. W ruchu tym znalazło miejsce do autentycznego działania tysiące członków PZPR, którzy - w moim przekonaniu - takiego miejsca nie widzieli w partii i w innych tolerowanych i popieranych oficjalnie organizacjach politycznych, społecznych i zawodowych. Aparat partyjno-państwowy starał się nie dostrzegać, że "Solidarność" jest solidarnością bezpartyjnych z członkami partii w intencjach naprawy Rzeczypospolitej, że sam fakt akcesu do tego ruchu około miliona członków PZPR jest faktem, z którego możliwie szybko należy wyciągnąć wnioski. Polityczna bezmyślność przynajmniej części centralnego aparatu partyjnego była najbardziej widoczna w sławnym już komunikacie Biura Politycznego KC PZPR z 22 marca 1981, w którym usiłuje się w bezpośredni sposób skłócić raczej członka partii z racjami członka "Solidarności". Jakże były tego następstwa wszyscy już wiemy - przeważająca większość partyjnych członków "Solidarności" nie tylko odżegnała się od takich dyrektyw, ale i swoją postawą wpłynęła na stanowisko reszty członków PZPR pozostających poza "Solidarnością".

Problem podwójnej lojalności nie wystąpiłby moim zdaniem nigdy, gdyby PZPR /a raczej jej aparat/ nie popierała pogłębiającego się latami procesu destrukcji wszystkich form samorządnych, autentycznego zrzeszania się ludzi w Polsce. Prawo do zrzeszania się było tylko konstytucyjną fikcją, każda forma zrzeszania się była totalnie kontrolowana przez aparat partyjno-państwowy. Aparat ten również po Sierpniu 80 nie mógł znieść faktu, że jakaś organizacja mogłaby wymknąć się spod jego kontroli. Do

Sierpnia 80 odczuwało się powszechnie, że patologicznie scentralizowany system posiada swoiste antygeny, które działają zawsze, ilekroć cokolwiek w społeczeństwie miałyby stać się "samorządne" lub "niezależne". Już w czasie strajków sierpniowych - kiedy wszystko przemawiało za powstaniem ruchu "Solidarności", czynniki oficjalne drżącym ale donośnym głosem pytały od czego ta "Solidarność" ma być "niezależna" i w jaki sposób "samorządna".

Stanisław Ehrlich w artykule "Rebelia w ramach systemu i praworządności" zamieszczonym na łamach "Kultury" słusznie zauważył, że członkowie partii, którzy jako swoją organizację zawodową wybrali "Solidarność" nie są już tymi samymi członkami partii, jakimi byli przed Sierpniem 80, albowiem tylko komuś zupełnie nieobeznanemu z tym problemem może się to kojarzyć z dwulicowością, którą należałoby uniemożliwić, żądając wyboru: albo "Solidarność" albo partia i związki zawodowe. Jakkolwiek nikt oficjalnie /czy formalnie/ takiego stanowiska nie reprezentował, to wielu partyjnych członków "Solidarności" przyzna, że ich przynależność do "Solidarności" była traktowana dwuznacznie. Powtarzające się próby oficjalnego lansowania tezy o politycznym charakterze NSZZ "Solidarność" mogą świadczyć o tym, że komuś zależało na tym, by wywołać rozterki i wątpliwości również wśród partyjnych w "Solidarności". Sądzę, że gdyby nie wydarzenia bydgoskie, to w części aparatu partyjnego wzięłoby górę przekonanie, że ruch społeczny "Solidarność" należy z czasem odpowiednio skanalizować i wykorzystać /również przy pomocy części jego członków z legitymacjami partyjnymi/ w sobie znanym, własnym interesie. Wydarzenia bydgoskie, a szczególnie strajk ostrzegawczy 27 marca wykazały, że za zmianami wywołanymi przez "Solidarność" są również olbrzymie rzesze szeregowych członków partii i próbowanie odwiekania tych zmian czy ich przekreślenia grozi konfliktem partii z jej biurokratycznym aparatem i hierarchią.

Czy zatem - w świetle faktów i tego, co zostało powiedziane wyżej - istnieje problem podwójnej lojalności? Moim zdaniem został on w zasadzie zlikwidowany z chwilą powszechniej w partii, ale nie w jej aparacie i kierownictwie/ akceptacji celów, jakie sformułował i realizuje ruch społeczny "Solidarność". Ta akceptacja stała się faktem, z którym ciężko przyjdzie się pogodzić w Biurze Politycznym czy przynajmniej w części Komitetu Centralnego. Jakże fałszywie przecież brzmiały niedawno wypowiedziane słowa, padające z ust niektórych wysokich przedstawicieli władzy, że partia jest za odnową i że - co jest jeszcze bardziej wymowne - partia tę odnowę inspirowała.

Obecnie należy mieć nadzieję, że partia rzeczywiście dokona podstawowych zmian, ale wydaje się, że dokona tego partia, jako związek szeregowych członków, a nie jako aparat polityczny. Zniknięcie problemu podwójnej lojalności nastąpiło z inicjatywą zwykłych członków partii, a nie aparatu - wydaje się, że w istnieniu tego problemu aparat był i byłby dalej zainteresowany. Byłby to instrument manipulowania szeregowymi członkami partii i egzekwowania odpowiednich posłusznych zachowań i postaw. Można wysunąć hipotezę, że w ostateczności instrument ten skierowałby partię w kierunku autodestrukcji, powstania partii Komitetu Centralnego i Biura Politycznego. Mniejszą nadzieję, że IX Zjazd PZPR ostatecznie i w sposób demokratyczny rozstrzygnie powstałą wątpliwość - istnieje problem podwójnej lojalności czy go nie ma. Jest na to najwyższy czas i ostatnia szansa.

Władysław Szmyt

Stanisław Krukowski

O „umowie społecznej” „odnowie” i drogach wyjścia z kryzysu

Przeraża mnie w życiu społeczeństwa dominacja hasel-sloganów, słów-wytrychów. Słów czy hasel, których w danym momencie należy używać, a ich pominięcie byłoby wręcz niestosowne. Po hasłach „po-

dyskusje

możemy" i "Polska rośnie w siłę a ludziom żyje się dostatniej" przyszedł pora na potępienie "propagandy sukcesu", "umowę społeczną" i "odnowę".

blaczego mnie to przeraża, a raczej oburza? Slogany mają bowiem to do siebie, że powtarza się je bez wnikania w ich treść. Podawanie społeczeństwu sloganów świadczy o niedocenianiu walorów intelektualnych społeczeństwa, które nie ma myśleć lecz przyjmować ładnie brzmiące formułki. Przyznajmy, że i "Solidarność" oddała od środków masowego przekazu, skazana na działalność ulotkową, ulega w jakimś stopniu - z konieczności - tej modzie sloganów.

Przyjrzyjmy się bliżej dwu hasłom dziś najmodniejszym: "odnowa" i "umowa społeczna".

Odnowa, zwana też odnową socjalistyczną, oznacza, że chcemy przywrócić budowlę, której na imię PRL, jej dawną świetność, odnowić, naprawić to, co kiedyś było dobre ale z czasem się zepsuło. W związku z tym powstaje pytanie: kiedyż to kierowniczy aparat PRL miał postać, do której chcielibyśmy powrócić lub choćby nawiązać? Czy w okresie zbrodni stalinizmu, czy w gomulkowskiej epoce konfrontacji z Kościołem, gnębienia młodzieży akademickiej i naukowców, strzelania do robotników? Do którego z tych okresów, po ostatecznym przełamaniu błędów minionego 10-lecia, mamy powrócić? Perspektywa jest taka, że chciałoby się krzyknąć: Na miłość Boską nie odnawiajmy!

Na miłość Boską nie odpowiadamy.
Ale może słusznym hasłem jest "od nowa" pisane oddzielnie. Od nowa, od początku. Ale czy rzeczywiście zaczynamy od początku? Temu mniemaniu jakże często ulega i "Solidarność". Słyszysz się często: "uczmy się demokracji". I mówią to Polacy, członkowie narodu o ponad tysiącletniej historii, o bogactwie najbardziej demokratycznej przeszłości ze wszystkich ludów europejskich. Potomkowie obywateli Rzeczypospolitej wielu narodów, która na obszarze prawie miliona km² Europy wprowadziła tolerancję różnych religii i poglądów. A uczyniła to wtedy, gdy w innych państwach płonęły stosy i królowała zasada "cuius regio eius religio" /dosłownie: czyj kraj, tego religia/. Reguła ciągle obowiązująca na znacznych obszarach naszego globu, zniewalająca umysł i serce człowieka. Naprawdę nie musimy zaczynać od zera, mamy z czego czerpać.

Przejdźmy do drugiego hasła, hasła umowy społecznej. Umowy z Gdańska, Szczecina, Jastrzębia nazywa się często umowami między władzą i społeczeństwem. Funkcjonariusze państwowi i partyjni najwyższego szczebla mówią o potrzebie odbudowy zaufania między władzą i społeczeństwem. Prasa pisze o konieczności trwałego układu między społeczeństwem a władzami, między rządzącymi a rządzonymi. Warto zadać sobie pytanie jak się to ma do czołowej zasady Konstytucji głoszącej, że "w PRL władza należy do ludu pracującego miast i wsi". W warunkach naszego kraju, w którym nie ma przecież

k l a s y wykształtowania, można postawić znak równości między ludem pracującym a społeczeństwem. Władza w Polsce należy więc do społeczeństwa, a ci, których potocznie nazywamy władzą to tylko funkcjonariusze społeczeństwa, przez społeczeństwo powołani, przed nim odpowiedzialni, przez nie odwołani. W państwie autentycznie demokratycznym nie może trwać konflikt między władzą a społeczeństwem nie może istnieć stan braku zaufania między społeczeństwem a władzą /a brak takiego zaufania oznaczałoby zdaniem o potrzebie jego odbudowania/, bo oznaczałoby to po prostu, że społeczeństwo jest w konflikcie z samym sobą, że nie ma zaufania do siebie. To tylko w monarchii, głoszącej, że władza pochodzi od Boga, a jednocześnie zmuszonej do porozumień ze społeczeństwem, mogą istnieć umowy władzy ze społeczeństwem. W warunkach istnienia zasady suwerenności narodu umowa taka jest nonsensem, suweren umawia się wtedy sam ze sobą. Jeśli społeczeństwo nie ma zaufania do swych funkcjonariuszy, to nie zawiera z nimi umów, lecz ich zmienia.

Tymczasem funkcjonariusze partyjni i państwowi lansują pogląd, że tylko oni wiedzą co dobre a co złe i jeśli nawet podejmują jakieś požądane przez społeczeństwo decyzje to akcentują, że czynią to z własnej woli a nie dlatego, że tak chce dana spo-

żeczność. W wywiadzie dla "Polityki" i sekretarz KW w Katowicach Andrzej Żabiński podkreśla, że nowowytbudowany gmach KW oddano Wielkiej Orkiestrze Symfonicznej nie dlatego, że chciała tego "Solidarność", która w województwie katowickim skupia - według danych I sekretarza KW - 63% pracujących w województwie, lecz dlatego, że taka była decyzja KW, podjęta po "szerokich konsultacjach" z... 6 o-eobami plus egzekutywa KW. A Żabiński nie kryje też tego, że Zjazd PZPR może nie wyrazić spontanicznych opinii mas członkowskich, lecz "musi być udany", za co odpowiada Biuro Polityczne i KC. Co to znaczy Zjazd nieudany? - pyta "Polityka". - To taki - pada odpowiedź - który doprowadziłby między innymi do skłócenia aktywu. To, że ten "aktyw" można by po prostu zmienić nawet nie przychodzi do głowy Żabińskiemu. Mówi on: "nie robimy zmian pod publiczkę. W sumie cały wywiad jest szczerzy, ale dlatego też nie pozostanie cię wątpliwości co do stosunku Żabińskiego do demokracji. Żabiński jest dumny, że w Szczecinie rozmawiał z robotnikami, bo przed wojną jego ojciec - robotnik nie siedziałby za stołem rokowań lecz w więzieniu. Takie opinie o pluralistycznej II Rzeczypospolitej wyraża członek ścisłego kierownictwa PZPR, obywatel PRL, gdzie w oficjalnej propagandzie słowo "opozycja" oznacza "proskrypcja". Należy więc przypomnieć, że w II Rzeczypospolitej, nawet gdy zdążała ona do autorytaryzmu, związki zawodowe, by oficjalnie działać nie musiały składać deklaracji, że stoją na gruncie kapitalizmu /składały wręcz przeciwne deklaracje/ i uznają kierowniczą rolę senacji w państwie. Żabiński wie, że "wszelkie druki podlegają u nas kontroli" i chwali władzę, że pouczała o tym niesfornych działaczy "Solidarności", ale czy zna art. 83 Konstytucji PRL, który nie dopuszcza wyjątków od wolności słowa i druku? Cóż z tego, skoro - jak poucza nas Tadeusz Hołuj jednym z numerów "Polityki" - nie do obywateli należy osądzać co konstytucyjne, a co z nią sprzeczne. W związku z czym obywateli wiąże sprzeczny z Konstytucją dekret o cenzurze a Rada Ministrów może swobodnie przekraczać kompetencje wydając uchwałę /w sprawie płac za czas strajku/ tam gdzie konieczny jest akt ustawodawczy.

Niektórzy przywódcy partyjni i państwowi zaczyna-
ją przemawiać ostatnio takim językiem, jaki do
niedawna był nam znany tylko z prasy naszych są-
siadów. Uznano, że określenie "siły antysocjalis-
tyczne" jest za słabe, wzbogacono je więc słowami
o groźbie kontrrewolucji. A tak na marginesie, jak
to się wszystko zmienia, któż by to jeszcze nie-
dawno przypuszczał, że rewolucjoniści będą chodzić
w garniturach i krawatach a kontrrewolucjoniści w
w swetrach i wytartych dżinsach. No cóż, ale tacy
to i kontrrewolucjoniści - zapaleńcy od ścigania
korupcji, egalitaryści upominający się o chleb
dla najbiedniejszych, o szpitale dla ludu, o rząd
dla większości w ich Ojczyźnie, o jej suwerenność.
Słowem istna kontrrewolucja!

Wróćmy jednak do głównego nurtu rozważań. Sytuacja obecna jest trudna. Z jednej strony mamy do czynienia ze zorganizowanym w ogromnej części społeczeństwem, do którego wszak konstytucyjnie należy władza, z drugiej z organami partyjnymi i państwowymi. Czy można uniknąć tu konfrontacji?. Można to uczynić tylko w jeden sposób, uchwalając demokratyczną ordynację wyborczą do Sejmu i przeprowadzając na jej podstawie wybory. Tak wybrany Sejm już bez czyjejkolwiek pomocy przystąpi do realizacji swych konstytucyjnych zadań. Postara się udowodnić, że określenie w Konstytucji - "najwyższym organem władzy państwowej jest Sejm PRL" nie jest pustym frazesem. Stanie się on wtedy najwyższym wyrazicielem woli ludu pracującego miast i wsi i urzeczywistni suwerenne prawa narodu/art.23 Konstytucji/. Słowa te wyrażone w art. 20 Konstytucji PRL stana się rzeczywistością.

Stanisław Krukowski

Stanisław Krukowski

/Przedruk: Solidarność Kortowska, nr 3/

ODPOWIEDZIALNOŚĆ NA GÓRZE

Wrocławskie wystąpienie pani Jadwigi Staniszkis /15 lutego na Politechnice/ jest niepokojącą budzącą diagnozą zjawisk organizacyjnych w Solidarności. Istotne jest przy tym, że zjawiska te zachodzą w strukturach tymczasowych, stąd obawa, że zostaną jako obyczaj- przeniesione do organów stałych wybranych na dwuletnią kadencję.

Stwierdzenie, że w bieżącej pracy instancji Solidarności /krajowej, regionalnych/ daje się zauważyć przejęcie ich statutowych kompetencji przez zespoły ekspertów nie powinno w żadnym wypadku pozostać bez echa.

Ekspert pojawia się w Solidarności skutkiem zbiegu trzech co najmniej czynników: ochoty do pracy, poczucia własnej fachowości i przyjęcia go, czy wręcz zaproszenia, przez którąś z agend Związku. Taka zbitka samozwańczości i kooptacji nie ma legitymacji demokratycznej- jest zupełnie niezależna od woli członków. Wprawdzie żywotnym interesem wszystkich członków i całej Solidarności jest fachowość podejmowanych w jej imię decyzji, jednak dotychczas nie mieli oni żadnych możliwości wpływu na sposoby zapewnienia tej fachowości. Dlatego też powinno się wnikliwie bardzo rozważyć rolę eksperta, jako osoby świadczącej usługę wobec Solidarności-usługobiorcy- oraz wynikające z takiego podziału funkcji reguły gry.

Problem to nie nowy. Jego złożony charakter zarysował się wyraźnie przed laty- z chwilą wprowadzenia komputerów do administracji i zarządzania. Pierwsza euforia, że komputer zastąpi ludzi i będzie robił wszystko, była kardynalnym błędem. Na szczęście emocje ostygły i przywrócono zasady klasyczne: upoważnieni ludzie mają podejmować decyzje i być za nie przed ludźmi odpowiedzialni. Komputer zapewni jakość decyzji, dostarczając możliwie wyczerpujących rzetelnych informacji. Bo przecież urządzenie techniczne ludzi nie zastąpi.

Taka ma być rola ekspertów. Ekspert przede wszystkim informuje, rzadziej ocenia, niekiedy tylko sugeruje i nigdy nie wolno mu narzucać stanowiska. Z doświadczeń w poradni wyborczej wiem, jak łatwo jest wyjść z tej roli, bo granice są płynne, a decydowanie w cudzym imieniu i na cudzą odpowiedzialność to sprawa kusząca. Ogromna jest zatem moralna odpowiedzialność ekspertów- tym większa, że nie do uchwycenia, podczas gdy skutki decyzji spadną na członków, na jednostki organizacyjne Związku, na jego organy. Z kolei osoby pełniące funkcje z wyboru i wchodzące w skład kolegialnych organów Solidarności powinny nieustannie być świadome tego, że to właśnie one prowadzą politykę związkową. Ciąży na nich odpowiedzialność za pełne prawo sięgania do wiedzy i doświadczenia ekspertów oraz mają bezwzględny obowiązek zachowania autonomii, wynikającej z faktu, że reprezentują członków i Związek. Powinny też w kwestiach trudnych i kontrowersyjnych zasięgać opinii kilku ekspertów reprezentujących różne specjalności. Jeśli sprawa lub grupa spraw nie wymaga natychmiastowej decyzji instancje Związku bezwzględnie powinny zasięgać konsultacji szczebli niższych, choćby w formie ankiety czy referendum. Przecież to właśnie szczeble niższe i tylko one powołały instancje decydujące.

Ponadto stała obecność wąskiej grupy ekspertów jest źródłem zrozumiałych nawyków psychologicznych zespołów decydujących. Niepostrzeżenie godzą się one z poczuciem, że przedstawiona opinia je wiąże, co stanowi utworzenie- drogą faktów- instancji pozastatutowej: kilka osób przez nikogo niekontrolowanych i nie ponoszących odpowiedzialności steruje postępowaniem instancji statutowych. Ryzyko zaś ponoszą statutowe organy: one są związane, wobec członków i wobec instytucji na zewnątrz Związku podjętymi w ten sposób

decyzjami, są zobowiązane do ich wykonania: mogą być też przez wyborców odwołane. Za większą liczebnością zespołu ekspertów przemawia jeszcze niemożność wykluczenia błędu, przy najwyższych nawet kwalifikacjach formalnych i zaufaniu.

Dlatego też eksperci nie powinni być przypisani do instancji związkowych na stałe, bo zbyt duże jest wtedy ryzyko wzajemnych uwarunkowań. Co więcej etatyzacja w chwili obecnej nie ma ani prawnego ani etycznego uzasadnienia. Organom tymczasowym nie wolno przecież podejmować trwałych ustaleń budżetowych. Zaś nowo wybrany zarząd regionalny związku zawodowego będzie zmuszony zwalniać ludzi z pracy, jeśli zechce zmienić garnitur ekspertów /. Jeśli nawet zachodzi konieczność stabilizacji- ryczałty, etaty- jest to dopuszczalne wobec osób, które będą pełniły funkcje techniczne, w drobnych sprawach bieżących. Zaś sprawy kluczowe organy powinny poddawać pod opinię szerszego zespołu niezależnych ekspertów.

Gwarancją niezbędnej równowagi między organami Solidarności a jej ekspertami może być tylko rzetelna informacja o pracy organów. W warunkach, kiedy nie da się zapewnić bezpośredniej jawności procesów decyzyjnych, rzecznicy informacji i prasa związkowa muszą przedstawiać sprawozdania z pracy organów, uwzględniać w nich różnice stanowisk, referować opinie ekspertów. Członkom organów kolegialnych przysługuje prawo zgłaszania do uchwał swych poglądów odrębnych i ujawniania ich w prasie związkowej. Tego wymaga lojalność wobec wyborców, którym niezbędne jest zrozumienie motywów kontrowersyjnych niekiedy decyzji.

Niech więc statutowe organy Solidarności nie dadzą sobie wytrącić przysługujących im wyłącznie prerogatyw: niech eksperci zasiadają- jak w Stoczni- w dalszych rządach i nie wtrącają się do ostatecznych ustaleń: niech wyborcy w obronie interesów związku, a także w obronie godności własnej i swych pełnomocników- domagają się informacji o pracy organów i ich doradców: niech prasa związkowa referuje stanowisko organów i otwiera łamy przed opiniami członków.

Niech Pani Jadwiga znowu przyjedzie do Wrocławia, by zasiać ziarno niepokoju.

Małgorzata Longchamps

REFLEKSJE PROTOKOLANTKI

Proponuję, aby do regulaminu Solidarności Uniwersytetu włączyć organizację i tryb pracy Walnego Zebrań Delegatów. Mam nadzieję, że takie rozwiązanie usprawni jego pracę oraz znieśli ciche animozje między Delegatami a organami wykonawczymi Związku. Wprawdzie ostatnie WZD zobowiązało Komisję Zakładową do sprawnego przygotowania i przeprowadzenia następnych obrad, mając do tego pełne prawo jako organ uchwałodawczy, jednak sądzę, że Delegatów jest dostatecznie dużo, by pracę własną mogli organizować sami.

Proponuję, aby najbliższe WZD powołało zespół organizacyjny, złożony z osób nie piastujących innych funkcji z wyboru. Zespół ten będzie odpowiedzialny za obrady, których porządek przygotowuje. Porządek obrad powinien składać się z trzech części: sprawy ogólne i bieżące referowane przez KZ i KR, sprawy pochodzące z Kół oraz wolne wnioski. Część II ma na celu otworzyć drogę opiniom i wątpliwościom członków a także odciążyć rozrastającą się i przeciągającą końcówkę poświęconą wolnym wnioskom. Przy założeniu, że zespół organizacyjny musi ustalić porządek obrad co najmniej tydzień przed terminem WZD, by go powielić i przekazać wraz innymi materiałami Delegatom, wolne wnioski staną się rzeczywiście interwencjami i uwagami z ostatniej chwili.

Z propozycji tej wynika, że zespół organizacyjny WZD powinien w okresach między zebraniami mieć rozeznanie w życiu Solidarności i Uniwersytetu oraz przystąpić do opracowania porządku obrad najpóźniej dwa tygodnie przed wyznaczonym terminem. Organizacja i prowadzenie WZD niech będą również powierzone temu zespołowi. Może w ten sposób zniknie podział, który ostatnio zarysował się między KZ a delegatami. Może znikną podstawy nieporozumień, które budząc niesmak obu stron do niczego przecież nie prowadzą.

Nieporozumienia wynikły między innymi stąd, że spotkały się dwie grupy ludzi, z których większa wyposażona w szerokie kompetencje jest bardzo luźna, podczas gdy mniejsza - tamtej podporządkowana - jest zwarta i lepiej poinformowana. Ta większa, zamiast zmierzać do samoorganizacji, zobowiązała mniejszą do zapewnienia sobie lepszych warunków pracy. W tym momencie jednak nastąpiło zadziwiające zachowanie równowagi: organ reprezentujący wszystkich członków i piastujący najwyższą władzę w naszej organizacji ogłosił się niezdolny do samorządności przyznając faktyczną przewagę organizmowi, którego sam powołał.

Krok za krokiem uczymy się wszyscy nowych postaw, za pomocą których wypełnić mamy rodzącą się dopiero i cząstkową autonomię życia społecznego. Niech jednym z etapów będzie przekonanie Delegatów, że reprezentując swoich wyborców są grupą zwartą i zdolną do samodzielnego wykonywania swych prerogatyw.

Małgorzata Longchamps

O czym każdy działacz wiedzieć powinien?

Mylić się wciąż oto wiano
które nam losy przyznały:
Robimy projekty rano,
Głupstwa robimy dzień cały

Wolter, Memnon czyli mądrość ludzka.

Sądzę, że moim wiernym czytelnikiem /oczywiście przy założeniu, że tacy istnieją/ głęboko utknął we wdzięcznej pamięci fragment prozy literata Kurty Henryka, zamieszczony przeze mnie w felietonie o losach polskiej kultury. Nie wątpię, że po tej reklamie spragnione wysoce kulturalnej rozrywki rzesze czytelników "Komunikatów" drapieżnie rzuciły się na księgarnię, aby nabyć dzieło, a potem, w ciszy domowego ogniska nasłuchiwać się jego urokami. Mam krzepiącą informację dla tych nieszczęśników, którym dzieło artysty Kurty Henryka uaknęło. Kochani! Nie wpadajcie w rozpacz! Nie załamujcie się! Zaprzeście bicia z rozpaczyny niewinnych dzieł! Przed wami jasna przyszłość! Ukochana nasza oficyna wydawnicza, KAW, nie szczędząc papieru wydała po raz drugi wiekopomne "Iargo con morte"! Nie załóżała nam kontaktów z piórem pana Kurty: znowu wydano 200 000 egzemplarzy! Przypominam: w roku 1978 "Iargo con morte" ukazało się w nakładzie, jak elegancko podano, 2/100000. Co znaczy po prostu - 200 000 sztuk książki, która zalega teraz antykwariaty. Jest to oczywiście znakomity pretekst, aby ten sam wydawniczy chłam wydać jeszcze raz w nakładzie potwornej wysokości. Przecież wiadomo, że u nas papier leży na ulicy, a moce przerobowe poniewierają się i nudzą. Ręce opadają. Jedno jest pewne: dopóki dalej będą istnieć tacy wydawniczy piraci, którym bliższa jest kieszeń własna i kieszeń "pisarzy" typu autorzy Kawowskich kryminałów i Kawowskiej literatury fantastyczno-naukowej, o odnośnik kultury polskiej nie mamy co marzyć. Marzenia pozbawione szans realizacji frustrują i mogą doprowadzić do aktów agresji. Kochani, gdyby ktoś czuł, jak rośnie w nim agresja w stosunku do pewnej firmy wydawniczej - niech zgłosi się do mnie! Dysponuję adresem! I przyłączę się czynnie, a nie tylko z biczem satyry! Rozumiem bowiem, że artysta musi zarobić. Ale czemu naszym kosztem? Przecież jest tyle innych, pożytecznych zawodów, i "kryminałopisarze"

polscy, zamiast zabierać nam papier i nerwy, mogliby bez najmniejszej straty dla społeczeństwa, podjąć się ich wykonywania. Oczywiście, na ile im kwalifikacje pozwolą...

Oczywiście, znowu się zdenerwowałam. Mój kot, a właściwie kotka Agata, leży obok maszyny i ironicznie się przygląda, jak mnie szlag trafia.

- Pasała ty won - mówię do niej taktownie - nie patrz na mnie ironicznie, ssaku jeden!

- Wszak kotu wolno patrzeć na króla - mówi Agata

- a tak w ogóle to przestań się ciskać. Powin- nas wiedzieć, że działacz, a więc człowiek działający, nie powinien się bezustannie irytować.

Zatkało mnie.

- Bo to szkodzi na podejmowanie decyzji - dodała roztropnie Agata i dydaktycznie wionęła ogonem.

- Nie bądź ty taka bystra! - mówię do niej przez zęby. - Bezczelne kocisko!

- Nie bezczelne kocisko, nie bezczelne kocisko, tylko baczny obserwator życia społecznego! Wiesz przecież, że my, koty, jesteśmy samotnikami. Nie łączymy się w grupy. A czy wiesz dlaczego?

- Nie wiem i nie chcę wiedzieć - warknęłam. Po cichu postanowiłam, że wezmę ją na dietę - niech wie, kto tu rządzi!

- Moja droga - uśmiechnęła się kotka pod wąsem

- poskuchaj lepiej, dlaczego koty są samotnikami. Może jako działacz czegoś się z tej opowieści pożytecznego dowiesz;

A więc bardzo dawno temu, kiedy koty żyły i polowały w grupach, znalazł się wśród nich kot imieniem Kot. Był bardzo rudy i bardzo mądry. A do tego chciał porządkować Koci Świat, był to bowiem Świat pełen niepokojów i burd - a Kot był kotem nie tylko bardzo rudy, bardzo mądrym, ale i bardzo spokojnym. Usiadł więc kot imieniem Kot schłudnie na ogonie, pomyślał, podumał i wydumał. Wydumał mianowicie Koci Kodeks. Koci Kodeks mówił o tym, jakim być, aby stać się Pożytecznym i Potrzebnym Innym. Wszystko to bardzo pięknie spisał pazurem na korze. A potem zwołał wszystkie koty. Przeczytał im Koci Kodeks. A potem poddał go pod Kocie Głosowanie. A potem każdy miauczał o czym innym. A potem kota imieniem Kot zagryziono jako winnego ogromnemu zamieszaniu. A potem każdy kot poszedł swoją drogą. I do dziś koty chodzą swoimi drogami.

- I dobrze im tak - zachichotałam jadłowicie.

- po co mi takie głupie bajki opowiadasz!

- A po to, mój człowieku, żebyś wiedziała, że nie tylko ludzie mają problemy, jak być Pożytecznym i Potrzebnym Innym. Ale nie martw się - powiedział mój kot wielkodusznie - ja z n a m Koci Kodeks. Wy-słuchaj go. Na pewno ci się przyda. A więc: po pierwsze - ten który chce być P. i P. I. powinien wiedzieć, że występuje w imieniu tych Innych, którzy go do działania upoważnili i których decyzje ma reprezentować.

Po drugie - ten, który chce być P.iP. I. musi pamiętać, że nie jest wszechwładzący i może się mylić. Po trzecie - ten, który chce być P.iP.I. musi wiedzieć, że prywatne sympatie i antypatie nie mogą w żaden sposób wpływać na podejmowane przez niego decyzje.

Po czwarte - ten, który itd. musi dobrze sobie wbić w głowę, że serwilizm wobec jakiegokolwiek władzy dyskwalifikuje go kompletnie.

Po piąte - ten itd. musi wiedzieć, że podlizywanie się swoim wyborcom też go dyskwalifikuje.

Po szóste - ten itd. nie może być kapryśną primadonną, która dostaje spazmów od każdej próby krytyki, a kona z obrazy z powodu każdego sprzeciwu.

Po siódme - nie wolno być małodusznym i mściwym.

Po ósme - trzeba pamiętać, że rację się m i e w a, a nie ma na wielki wieków amen.

Po dziewiąte - trzeba pamiętać, że należy szanować czas innych i swój.

Po dziesiąte - tolerancja, t o l e r a n c j a , T O L E R A N C J A ! !

Kotka zamilkła. Pomyślała sobie, że kot imieniem Kot był naprawdę wyjątkowo bystrym stworzeniem. Agata miauknęła ironicznie:

- Chyba już nie myślisz o wzięciu mnie na dietę? Z oczu ci to patrzyło. - dodała tonem wyjaśnienia. Zawstydziałam się. Postanowiłam, że na obiad kotka dostanie kawałek mięsa. Niech ma, jak taka mądra. Jedno mnie tylko zastanowiło:

- Dlaczego, mając taki mądry Koci Kodeks, koty dalej chodzą własnymi drogami?

- O, na to pytanie musisz sobie sama odpowiedzieć. - powiedziała moja przegowana nauczycielka skutecznego działania. - Jedno ci jeszcze mogę powiedzieć: każde działanie musi mieć wyraźnie określony cel. I starannie przygotowany plan. Miauu, idę spać.

I rzeczywiście zwinęła się w kłębek pod lampą. Po chwili rozległo się melodyjne mruczenie. A ja cały czas zastanawiam się, dlaczego koty chodzą samotne własnymi drogami. I radzę czytelnikom, aby również zastanowili się nad tym.

Anita Tyszkowska-Gosk

opinie

OPINIE

Z przemówienia L. Breźniewa na XVI Zjeździe KPCZ /"Trybuna Ludu", nr 83:/.../nasze sukcesy nie dają spokoju przeciwnikom klasowym. Starają się oni robić wszystko, aby przeszkodzić postępowemu rozwojowi socjalizmu, rozmyć go od wewnątrz. W tym celu uruchamiane są wszystkie środki/.../. Wszystko to pamiętacie, Towarzysze, z własnego doświadczenia. Doświadczenie to pokazało dobitnie: plany reakcji pozabawione są perspektyw. Analogiczne próby podejmowane są obecnie w stosunku do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jednakże polscy komuniści przy poparciu wszystkich prawdziwych patriotów Polski potrafią, należy przypuszczać, udzielić niezbędnej odpłaty zamierzniom wrogów ustroju socjalistycznego, którzy są również wrogami niepodległości Polski/.../".

"Żołnierz Wolności", nr 86, zaprotestował przeciwko chińskiej interwencji w wewnętrzne sprawy Polski. Jak podaje, premier ChRL w rozmowie z dziennikarzem japońskim miał powiedzieć: "Istnieje poważne niebezpieczeństwo radzieckiej interwencji zbrojnej w Polsce. ... Szerokie rzesze narodu polskiego domagają się od rządu reform obecnej polityki. Nie jest to bezpodstawne...".

W dyskusji przeprowadzonej przez "Politykę", nr 14, W. Lamentowicz mówił o tym, czego władza nie nauczyła się od Sierpnia, chociaż mogła. "Po pierwsze: nie nauczyła się, że wszelka władza jest władzą ograniczoną i jej mądrość polega na tym, by znać i uznawać własne granice. Do tej pory istnieje przeświadczenie - co wynika z wypowiedzi padających z najwyższych trybun - że właściwie można by dążyć do władzy bezgranicznej interpretując kierowniczą rolę partii jako jej stałe poszerzanie/.../. Po drugie: władza nie nauczyła się, że wszelkie poparcie w społeczeństwach o pewnej kulturze demokratycznej jest poparciem ograniczonym i krytycznym. Tymczasem wiele osób ze struktury władzy jakby oczekuje momentu, w którym nikt już nie będzie pytał: czy to co robicie jest ważne? czy to co robicie jest dobre i skuteczne?/.../. Po trzecie: władza nie nauczyła się wyprzedzania pewnych zdarzeń, nie nauczyła się używać wyobraźni socjologicznej, nie nauczyła się przewidywać skutecznego i prawdopodobnego/.../". A. Micewski nie wierzy w powrót układów sprzed sierpnia "ponieważ państwo przestałoby funkcjonować i społeczeństwo odmówiłoby pracy. Trzeba jednak powiedzieć: wprawdzie chodzi o to, żeby było lepiej, ale istnieje obawa, że będzie gorzej, jeśli pewne granice zostaną przekroczone". Niebezpiecznym zjawiskiem, odwracającym uwagę społeczeństwa od problemów bieżących jest spór o przeszłość. "Podnoszone są winy różnych ludzi i środowisk w różnych okresach PRL, co - podobnie jak podsycanie antysemityzmu - odwraca uwagę społeczeństwa/.../ od zadań społecznych i gospodarczych".

W innym artykule S. Bortnowski pisze o wypaczeniach systemu szkolnego: "System szkolny w Polsce służy bogatszym, degraduje uboższych. Degradacja ta/.../ jest wzmocniana jeszcze przez treści podporządkowane fałszywej pojętej ideologii, która niszczy sztukę, niszczy refleksję, niszczy przeżycie, sprowadza się wyłącznie do indoktrynacji. Otrzymujemy swoistą kulturę dla mas robotniczych i chłopskich: nie trzeba im historii, nie trzeba sztuki trudniejszej, ambitnej, odwołującej się do doznań autentycznych - wystarczy łatwa do strawienia papka o poziomie gazetowym." /.../ w świadomości robotników utrwała się podziały, które powinni zapamiętać do końca życia: rację mają starsi, rację ma dyrekcja, rację mają przodownicy pracy; bunt jest najczęściej nieskuteczny, a praca dla wzrostu produkcji - najważniejszym celem człowieka. Oto kwintesencja edukacji społecznej ludzi, którzy powinni tkwić na marginesach aktywności obywatelskiej i dla których sztuka powinna się kojarzyć z aprobatą stanu na dziś".

Jak podaje "Przegląd Techniczny", nr 12, działki przyzagrodowe kołchozników "dostarczają 25-33% zasobów żywnościowych ZSRR".

Bodźcem do zwiększenia wydajności pracy, silniejszym niż motywacja natury ideologicznej, a nawet świadomość współzarządzania, jest materialne zainteresowanie pracownika wynikami jego pracy, możliwe poprzez dopuszczenie go do udziału w zyskach. Jak wskazuje K.Z. Sowa /"Tygodnik Powszechny", nr 14:/.../ mówi się wiele o potrzebie autentycznego uspołecznienia środków produkcji - głównie w drodze utworzenia autentycznych samorządów pracowniczych, które miałyby przejąć zarządzanie przedsiębiorstwami. Ta niezwykle atrakcyjnie brzmiąca propozycja budzi jednak istotne wątpliwości. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że zakład pracy jest typową strukturą instytucjonalną, a nie zrzeszeniową i obszar zmienności celu, a także zespół służących do jego osiągnięcia środków jest /.../ wyraźnie określony, co z natury rzeczy ogranicza w pełni demokratyczne zarządzanie. Po wtóre, sprawne kierowanie nowoczesnym przedsiębiorstwem wymaga poważnej wiedzy fachowej, a także kwalifikacji i uzdolnień w dziedzinie kierowania ludźmi. Trudno oczekiwać, że społeczne ciało, jakim jest samorząd, będzie zadowalającą spełniać te oczekiwania. Po trzecie wreszcie, p r z e k a z y w a n i e samodzielnych zakładów zakłagom/samorządom/ bez materialnego ich związania z tymi zakładami stosunkiem własności jest pociąganiem ryzykownym i nie gwarantującym sukcesu. Chodzi bowiem nie tylko o to, ażeby pracownik wiedział, że na dobrej pracy zakładu będzie mógł zarobić, ale także, że na złej straci to, co zarobił już wcześniej. Pracownik akcjonariusz nie będzie prawdopodobnie chciał zarządzać zakładem, lecz będzie domagał się sprawnego i mądrego kierownictwa, dzięki któremu przedsiębiorstwo będzie osiągało korzyści. Kierownictwo nieudolne, które narazi zakład na straty - rozliczy. Rada pracownicza w takim zakładzie powinna więc mieć prawo angażowania oraz zwalniania kierownictwa/.../. Pełne i trwałe zlikwidowanie kryzysu nadkonsumpcji wymaga w ogóle śmiałego dopuszczenia prywatnych środków ludności oraz prywatnej inicjatywy i przedsiębiorczości do procesu inwestycyjno-produkcyjnego. Czas najwyższy, ażeby zdjąć/.../ anatemę na tzw. inicjatywę prywatną. Chodzi, rzecz jasna, o stosunkowo drobne prywatne zakłady przemysłowe, rzemieślnicze oraz usługowo-handlowe. Powinno ich być jak najwięcej, aby ułatwiały nam życie dosłownie na każdym kroku, nawet gdyby miały się stać źródłem pewnego różnicowania zamożności społeczeństwa. Cóż jest bowiem lepsze - czy "równość" w wielometrowej kolejce już nie tylko po mięso, lecz także po chleb i pietruszkę - czy też dostateczna obfitość i dostępność wszystkich podstawowych dóbr przy równoczesnym nieuchronnym różnicowaniu ekonomicznym społeczeństwa/a zresztą - czy po praktycznym wyeliminowaniu prywatnej inicjatywy z naszego życia gospodarczego wszyscy bylibyśmy naprawdę równi? Tak więc społeczeństwu potrzebny jest w sprawach gospodarczych nie tyle tzw. samorząd, co po prostu samodzielność".

Korespondentka "Tygodnika" "Solidarność" /nr 1/ pisze w liście do redakcji: "Oczekuję od związku "Solidarność", że w Polsce będzie sprawiedliwość. Żeby można było mówić co się myśli./.../ Kiedy będzie więcej uczciwości, sprawiedliwości i przyjaźni, a mniej zakłaman, to prędzej do czegoś dojdziemy. I żebyśmy się nie bali. To bardzo ważne dla ludzi, którzy dużo pamiętają - i czasy przedwojenne, i okupację, i lata zaraz po wojnie. A to co było ostatnimi laty, to już naprawdę nie do wytrzymania. Robotnik nie miał słowa do powiedzenia". W "Tygodniku" "Solidarność" chciałabym czytać o tym, co się dzieje w kraju, ale pisane nie tak jak w innych gazetach i jak mówią w telewizji".

TEKST PRZEMÓWIENIA ANDRZEJA ZABIŃSKIEGO
DO MO I SB z 7.10.1980 r. w Katowicach

/Miejsca wykropkowane oznaczają niemożliwość odczytania zapisu z taśmy magnetofonowej/

"?... towarzyszą i za waszym pośrednictwem podziękować wszystkim pracownikom milicji, służby bezpieczeństwa, którzy w tych trudnych dniach nie szczędzili sił i zdrowia i ofiarnie pracowali przy złóżonej sytuacji jaka jest w naszym kraju. Na dzisiejszym spotkaniu chciałem towarzyszyć przedstawić pewne problemy, elementy oceny sytuacji z tym, że to jest inne stanowisko Biura Politycznego, dlatego że VI Plenum nie zakończyło jeszcze swych obrad naszych spraw. Trwa przerwa i nadal już inna praca nad dokumentami ostatecznymi.

Podstawowa rzecz to jest kwestia oceny. Na pewno ocena nie może być jeszcze pełna w tej chwili, gdyż wszyscy jesteśmy pod napięciem olbrzymiej emocji i dlatego też sformułowania są ostre, sformułowania są bardzo - powiedziałbym - takie wręcz skrajne. Wydaje mi się, że w sformułowaniu oceny wszyscy członkowie Partii powinni dbać o pewien umiar, choć i w ogóle to sprawa naszego - bym powiedział - narodu polskiego, żeby walczyć w tej chwili o umiar tych ocen i o sprawiedliwe wyważenie zajęć.

Niewątpliwie jednak mieliśmy do czynienia z największym kryzysem politycznym po okresie po wojnie. Na tą tezę składają się następujące przesłanki. Po pierwsze, że nigdy nie mieliśmy jeszcze takiego okresu, a w tym kryzysie był taki dzień, gdzie strajkowało nam 700 fabryk i blisko 1,5 miliona ludzi, w tym wszystkie poważne fabryki - nie takie jakieś na marginesie - tylko jak powiedziałem - wszystkie poważne fabryki... charakter bardziej zaciętkimi, gdzieś niedługo takie solidarnościowe, jak np. Cegielski, gdzie odstrajkowali 24 godziny - nieprawdaż - ale fakt jest faktem, że było to zjawisko.... kształtuje, że po wojnie nie mieliśmy nigdy takiej opresji. Nawet ten tragiczny Grudzień 1970 roku. Zjawisko było o wiele mniejsze w tym sensie strajkowym, mimo że padły niestety trupy. Druga przesłanka do tej tezy, że to jest największy kryzys świadczy to o tym, że po prostu zbuntowała się klasa robotnicza, która jest bazą naszego ustroju, bazą naszej partii a więc zostały zachwiane podstawy - jak by można powiedzieć - ideowo-ustrojowe naszego socjalistycznego państwa. Tak bym ocenił ten kryzys. Co się na to złożyło? To jest drugie pytanie. Szereg przyczyn. Ale trzeba powiedzieć o najważniejszym. Przede wszystkim fakt, że dochód narodowy podzielony, od 7 lat był wyższy od dochodu narodowego wytworzonego. Podzielony był wyższy od wytworzonego. Oznacza to, że przez ostatnie 7 lat to coś wyprodukowali i zrobili nie starczyło na utrzymanie naszego państwa i nas wszystkich. Sięgało to nawet w ostatnich latach do 20% budżetu... równa fikcji a więc życie ponad stan - ale nie - ja tego proszę mnie nie nie zrozumieć, bo przecież ja mówię do niewinnych ludzi - ja mówię jako państwo - noo jakobyśmy się oceniali jako państwo, żyliśmy ponad stan ponad nasze możliwości - nie rozumiem tego w sensie po prostu - jak się to mówi - prawda - że się żyje ponad stan ale znowu nie mieliśmy tyle pieniędzy co żeśmy wszystko w Polsce zrobili. W związku z tym rosło zadłużenie. To jest logiczne w takiej sytuacji, no bo trzeba od kogoś pożyczyć - prawda - ... Kolejna przyczyna tego kryzysu, efekt tego wszystkiego...., zewnętrzny, który praktycznie ogranicza naszą suwerenność, i że to w kontekście walki z opozycją poświęca się tej sprawie określony rozdział. Po prostu w każdej chwili my jesteśmy bardzo w tej chwili uzależnieni od Zachodu. Bardzo. I od głównie RFN i od Stanów Zjednoczonych. Nawet niekiedy się człowiek zastanawia - to jest taka moja refleksja - czy celowo tak właśnie nam tak nie dawali tych kredytów w początkowym okresie. Czy ta zabawa nie zaczęła się o wiele wcześniej, ale to jest tylko takie moje refleksje - no bo takie pytanie trzeba sobie postawić. Trzeba powiedzieć, że wszystkie wielkie inwestycje, które żeśmy wprowadzili początkowo nie były w planie pięcioletnim. Plan był korygowany w zakresie inwestycji i ciągle dochodziły nowe inwestycje, prawda, odbywało się to kosztem oczywiście spożycia, kosztem rolnictwa. To doprowadziło do takiej sytuacji, że my mamy w tej chwili zamrożone około 420 miliardów - 450 miliardów różnych rzeczy, które leżą w pokrzywach. ... Ten o-

gromny boom inwestycyjny spowodował wyciągnięcie ogromnej ilości młodzieży ze wsi. W ostatnim dziesięcioleciu 1 mln. 200 tys., tj. około 25% zatrudnionych w rolnictwie indywidualnym. To z kolei załamało tradycyjną gospodarkę chłopską a nie dało środków na rolnictwo socjalistyczne. W związku z tym mamy od siedmiu lat również spadek produkcji rolnej, jak w oszczędnych krajach mamy wzrost. Wszakże warunki klimatyczne rzeczywiście były złe - ale jak mówimy o jakiejś marksistowskiej analizie zjawiska, to jednak musimy powiedzieć że oprócz złych warunków klimatycznych zmalała ilość nawozów sztucznych, która poszła do rolnictwa, zmalała ilość środków produkcji, dlatego, że stary traktor przestaliśmy produkować a nowego jeszcze nie ma i zmalały nakłady na meliorację rzek. A to są podstawowe rzeczy w rolnictwie - No! Ziemia. Maszyna. Nawozy. A to wszystko zmalało oprócz pogody, która była nędzna. Oby się w tym rolnictwie trafiło jak w Biblii - nie - bo tam jak mówili po siedmiu latach chudych przyjdzie 7 lat tłustych. Noo, ale wątpię czy nam ta motywacja religijna w tej kwestii pomoże. Ale jest to sprawa bardzo po ważna. ... Jest pytanie kto za to odpowiada. Odpowiada za to Biuro Polityczne i instytucje centralne. ... Bardzo często decyzje zapadały przy obiadach, przy różnych nieformalnych... bez zasięgnięcia odpowiedzialnych opinii i rosło w tym kraju samo... Wszyscy tu teraz mamy za uszami i ja i wy. Nie ma tutaj świętych. ... Więć wracając do tej sprawy odpowiedzialności - czy jest to teza prawdziwa, że najbardziej odpowiada centrala strategiczna ale zarazem o dużym znaczeniu taktycznym - po prostu - z całą świadomością należy ściągnąć ogień na województwa i Centralę żeby uratować - powiedziałbym - kadrę, żeby nie każdy szukał w swojej gminie Szczepańskiego. Jest to bardzo ważna sprawa, ofensywna wręcz, a nie wynikająca tylko i wyłącznie z jakiegoś samobiczowania. Jest to teza przemysłowa, głęboko prowadząca merytorycznie i słuszną taktycznie. Na tym tle jakie było stanowisko jak już konflikt się zaczął? Muszę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że jedni bardziej drudzy mniej - a trzeba powiedzieć, że pierwsze ogłoszono lubelskie zostały zlekceważone. Niedoceniono. Analiza zjawiska nie była tak głęboka, a działanie - bym powiedział - żadne. Żadnego przeciwdziałania, wręcz odwrotnie tak teraz patrzę. Ta pierwsza decyzja do tych takich nadobnych po tych parę tam złotych spowodowała nam karuzelę strajkową. ... Zdawaliśmy sobie sprawę, że szereg haseł wysuniętych w postulatach jest inspirowanych przez wroga od początku. ... Ale wróg narzucił nam pole walki, które nas zmuszało do takiego rozwiązania a nie innego. Bo narzucił nam pole walki w fabrykach klasie robotniczej. Nie było mowy o żadnej przemocy bo skończyło by się to nie wiem czym. Można powiedzieć o najogólniejszym ograniczeniu suwerenności Polski. Po drugie nawet taka kalkulacja walki w tym okresie, sucha Stabowa, nie dawała nam żadnej gwarancji, czy nas ktoś posłucha, jak byśmy nawet chcieli. Bo było to nieodpowiedzialne i niesłuszne ale oczywiście nikt tego nie analizował - tylko ja w tym gronie fachowców muszę powiedzieć, że przecież to nie dziecinada, tylko - po prostu - analizy były poważne i wszystkie przesłanki decyzji były. A więc świadoma decyzja rozmów na bardzo niedobrych gruncie pod hasłem wygasić strajki, uspokoić społeczeństwo a później zastanowimy się co dalej. I na tym tle rozmowy trudne, w bardzo trudnych warunkach, od bardzo wręcz wulgarnych pierwszych dni do tam na kolana - po prostu - powiesić itd. aż do uścisku dłoni - że zgoda.

Kilka postulatów jest narzuconych przez przeciwnika. Do nich należą związki zawodowe. Tak zwane samorzadne związki zawodowe. Hasło jest wrogie. Ale klasa robotnicza poparła powszechnie, poparła do tej pory, bo klasa robotnicza to rozumie jako związki zawodowe. Poparła dlatego, że nie miała do nas zaufania że my znowu nie zrobimy jakichś głupstw, że muszą być takie związki zawodowe niezależne, w tym sensie niezależne, w tym sensie, które będą nam dawały po łapach - jak dzieci będziemy zapominać o celach społecznych naszej polityki, którą żeśmy proklamowali. Bo myśmy ciągle proklamowali cele społeczne. A robiliśmy coś wręcz odwrotnego przez inwestycje, przez forsowanie idiotyczne - bym powiedział - samobójcze różnych gałęzi przemysłu, na które nawet surowców nie mamy i t.d. Dlatego stosunek Partii do nowych związków zawodowych może być tylko takim stosunkiem, jaki ma klasa robotnicza do niego - to znaczy - nie jest to stosunek walki. Uznajemy, że jeden i drugi związek zawodowy, stary i nowy, ma charakter robotniczy. Dla nas podstawową sprawą jest, żeby członkowie partii byli i w jednym i w drugim związku, żeby

nie dopuścić do sytuacji, która by doprowadziła - zresztą - związki partyjne, w tym wypadku wąskie, małe związki bezpartyjne - to znaczy antypartyjne nie wstąpiły do nowych - to już byśmy ułatwili robotę - bo by się stworzyło KORowską organizację. Oczywiście za tymi całymimi związkami nowymi stoi KOR, to jest niewątpliwe, i te wszystkie i n n e organizacje - zjednoczone zresztą. Sympatyzuje z nimi k l e r. Niewątpliwie to, powiedziałbym, krok na prawo, ale lepiej krok na prawo, niż krok w przepaść. Dlatego teraz o to toczy się bój, żeby te związki zawodowe nie były antypartyjne. Co zamierzamy robić w tej sytuacji? - Po pierwsze, należy zastanowić w sensie politycznym, koncepcję terytorialności, którą wygłasza pan W a ł e s a co mu tam podpowiadają mieszczańsko-syjonistyczny rodowód, że oni nie rozumieją klasy robotniczej, jak oni wysuwają terytorialne związki. Więc my musimy - oni to robią chyba dlatego, że nie mają tyle kadr a chcą się zainstalować w całej Polsce - więc my musimy, i to bardzo mocno, atakować przez zadawanie im tysiące pytań: - A co będzie z majątkiem górniczym? - A w ogóle jak to - górnicy będą razem z fryzjerami?! - A w ogóle - a gdzie na świecie są takie związki zawodowe?! To jest naprawdę n i s k i p u n k t do ataku politycznego. Bardzo niski punkt. Musimy atakować! I to, po prostu, w tej chwili, w tej chwili cenimy. Trzeba - no po prostu uwikłać MKR-y w ogromną pracę wyjaśniającą, odwrócić sytuację - nie, że chcemy odwet wziąć na nich, żebyśmy musieli/mieć/tytuł tłumaczy, tylko niech wiedzą co to znaczy mieć trochę władzy - to też im, to też podchwycić. Oczywiście, tam gdzie to jest tylko możliwe, rozmawiać z nimi. U c z c i w i e. To jest bardzo poważna część tego elementu, który wszedł do tej komisji robotniczej. To są autentyczni przywódcy, porządni ludzie - oczywiście też są kanale, ale przecież nie możemy tak o wszystkich powiedzieć - ciesząc się zaufaniem, autorytetem i w przyszłości musimy ich zdobyć, jako że po prostu, że stanęli na wysokości zadania, że ich ludzie słuchają! To jest poważna sprawa! Nie należy być w stanie wojny z tą kadrą! Po prostu trzeba tu mieć bardzo, bym powiedział, no taką mąkawkę, wielowarstwową politykę i grę w tym zakresie. To oczywiście towarzysze doskonale robią, ale chodzi mi o naszą partię, bo z natury rzeczy działacze partyjni odczyli się takiej walki."

Przedruk: Serwis Informacyjny UAM
Dodatek specjalny z 16.03.81.
c.d. w nast. numerze

pisną o nas

PODŻEGACZE

Trudno się dziwić, iż w trzeciej dekadzie marca nastąpił gwałtowny wzrost zainteresowania sprawami Polaków również w prasie czechosłowackiej i NRD-owskiej. Uderza natomiast napastliwy, momentami wręcz wulgarny, ton doniesień i komentarzy w najpoważniejszych dziennikach naszych sąsiadów. Wczytując się w treść kolejnych artykułów, odnosi się nieodparte wrażenie zaplanowanego z góry podziału zadań między RUDE PRAVO (RP) i NEUES DEUTSCHLAND (ND) w ich działalności informacyjno-propagandowej. RP, przejmując wobec całokształtu spraw związanych z prowokacją w Bydgoszczy funkcje wyjaśniające i "demaaskatorskie" kierowało uwagę swoich czytelników na sytuację wewnętrzną Polski i międzynarodowe uwarunkowania tego kryzysu. Tymczasem ND odgrywając rolę demonstranta siły i psychologicznej presji wobec całej społeczności międzynarodowej, relacjonowało obszernie, a w nader specyficznej formie, przebieg ćwiczeń dowódczo-stawowych "Sojuz 81" wojsk czterech państw Układu Warszawskiego, prowadzonych właśnie w tym czasie na terenie Polski, bądź u jej granic. Z myślą możliwie wiernego oddania obrazu i atmosfery wydarzeń w Polsce kształtowanych na łamach obu dzienników, a także zachowania szczególnej poetyki wypowiedzi żurnalistycznych ująłem wybra-

ne fragmenty doniesień agencyjnych ČTK i ADN oraz korespondencji własnych w formę dziennika.

Sobota, 21. marca 1981

Pierwsze informacje o prowokacji bydgoskiej gazety przekazały z jednostronnym opóźnieniem. RP w tytule korespondencji głosiło: "ZWIAZKI WALEŚY TWÓRĄ DALSZYCH PROWOKACJI. NOWA FAŁA NAPIĘC. POGOTOWIE STRAJKOWE W KILKU POLSKICH WOJEWÓDZTWACH." W czwartek grupa osób ze znaczkami związku Waleśy w kłapach wtargnęła do budynku wojewódzkiej rady narodowej w Bydgoszczy i obsadziła go. - relacjonują przebieg zdarzeń korespondenci czechosłowackiego dziennika, JAN LIPAŤSKÝ i PAVOL MINÁRIK. Ciąg dalszy w podobnie sensacyjnym stylu, oczywiście bez wzmianki o pobiciu i pobitych. Szczególnie niebezpiecznemu zafałszowaniu uległ obraz dnia następnego. Wzmianki o wszelkich ogniskach zapalnych w Polsce zostały generalnie przyporządkowane wypadkom w Bydgoszczy, celowo sprostowanym przez "Solidarność". Oto natychmiast w mieście pojawił się Waleśa, z którego inicjatywy "...zostały ogłoszone dwugodzinne strajki ostrzegawcze" w Bydgoszczy, Szczecinie i Toruniu. "Niekontrolowane strajki wybuchały w różnych stronach Polski, m.in. "gotowość strajkową" ogłosiły zakłady przemysłu drzewnego. Korespondenci niedowzmacznie sugerowali żywiołowy charakter rozruchów i ogólny chaos w kraju, nad którym władze już nie w pełni panują. "Wierana prasa spowodowała rezygnację w kierownictwie niektórych województw. W czwartek ustąpili wojewodowie w Suwałkach, Bydgoszczy i Elblągu." - stwierdzają wbrew oczywistej chronologii zdarzeń dziennikarze czechosłowaccy. Tę samą wiadomość z Bydgoszczy, aczkolwiek w bardziej zwężonej formie zamieszczono tego dnia również w ND. Pod warstwą swoistej frazeologii, indywiduizującej oba teksty, dostrzec można bez trudu wspólny zrab faktograficzny, co wskazywałoby na jedno źródło informacji obu dzienników, tzn. komunikat PAP. W późni fałszywa denuncjacja, już w chwili ogłoszenia, nielicznych tylko Polaków zdolna przekonać. Nie w kraju, jak się mi wydaje, należy szukać głównego jej adresata. Informacja PAP-owska, podchwyciona skwapliwie przez środki społecznego przekazu naszych sąsiadów, stanowić mogła wystarczającą propagandowo uzasadnienie do interwencji zbrojnej.

Relacja z rejonu ćwiczeń wojskowych "Sojuz 81" w sobotnim wydaniu ND, jeszcze stosunkowo krótka i ogólnikowa, znalazła się na dalszym miejscu wśród doniesień prasowych.

Poniedziałek, 23. marca 1981

RP zamieściło obszernie streszczenie uchwały Biura Politycznego KC PZPR z 22. marca, poprzedzając alarmistycznym nagłówkiem: "POWAŻNE NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA PAŃSTWA". Niżej zaś Minárik rozwinął, podjęty już w poprzednim numerze temat. Tytuł "ZWÓW PROWOKACJA. ZWIAZKI WALEŚY SPOTWIERDZIŁY SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA." Obraz Polski przekazany przez tego korespondenta społeczeństwu czechosłowackiemu, naszkicowany został jednostronnie w czarnych barwach: "Sytuacja w Polsce po konflikcie, który w tych dniach wywołała "Solidarność" w Bydgoszczy, jest znowu napięta. Tzw. ostrzegawczy strajk, który przeprowadzono w Warszawie i innych miastach Polski, gotowość strajkowa obwieszczona przez gdańską centralę "Solidarności" dla wszystkich jej ogniw na poniedziałek 23. marca dowodzi, że antysocjalistycznym siłom w "Solidarności" wadziło 90 dni spokoju, ogłoszonych przez premiera Wojciecha Jaruzelskiego. Za wszelką cenę pragnęli zdyskredytować władzę PRL, nie dając im, ani też całemu społeczeństwu, czasu i spokoju, jaki jest niezbędny dla normalizacji życia. "yszukiwali najróżniejsze powody ogłaszania kolejnych strajków. Przywódcy "Solidarności" mazowieckiej w ciągu soboty i niedzieli doskownie zalali główne miasta Polski prowokacyjnymi plakatami i ulotkami, w których fałszywie informują o sytuacji w Bydgoszczy. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i przedstawiciele władz bydgoskich są brutalnie napastowani i grozi im niebezpieczeństwo dlatego, bo przywrócili porządek na posie-

dzeniu wojewódzkiej rady narodowej, który prowokacyjnie naruszyli ludzie z "Solidarności". Następnie Minarik przedstawił swoim czytelnikom siedziębę MKZ Regionu Mazowsze w niedzielę, 22. marca, która w jego opisie upodobniła się do sztabu organizacji wywiadowczo-dywersyjnej w typowym filmie sensacyjnym, jakich wiele mógł korespondent dziennika czechosłowackiego obejrzeć w kinach warszawskich. Odnotował także pamiętny wywiad z bezpośrednimi sprawcami zajęć bydgoskich, emitowany przez TVP 21. marca: "Gdy w sobotę wieczorem telewizja polska zapoznała społeczeństwo z przebiegiem prowokacji w Bydgoszczy, przedstawiając konkretnych świadków, członków międzyzakładowego komitetu z tego miasta odmówili jakiegokolwiek informacji i współpracy."

Natomiast ND już od poniedziałku zamieszczało na czołowym miejscu wiadomości z ćwiczeń "Sojuz 81". Tytuł jednego z kilku zamieszczonych tego dnia doniesień brzmiał: "TAKTYCZNY DESANT Z MORZA NA WYBRZEŻU POMORSKIM. LUDNOŚĆ POLSKA POZDRAWIAŁA ZBRATAJĄCE ARMIE." Oto fragment tej relacji: "W meldunkach oficerowie armii desantowych potwierdzali, że wszystkie zadania nałożone w trakcie ćwiczeń dowódczo-sztabowych zostały opanowane, i że obrona socjalizmu i pokoju przez zjednoczone w Układzie "arszawskim" armie i floty została w sposób niezawodny trwale zagwarantowana. Przedstawiciele miejscowych organizacji partyjnych i władz administracyjnych witali żołnierzy w swoich miastach. Zapewniali oni, że Polska jest trwałym ogniwem wspólnoty socjalistycznej i po przezwyciężeniu obecnych problemów, będzie nadal skutecznie wstępować po drodze socjalistycznego rozwoju."

Wtorek, 24. marca 1981

Z jednodniowym opóźnieniem ND przekazało informację z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR. Pod alarmistycznym tytułem: "SOLIDARNOŚĆ ROZNIĘCA ANARCHIĘ. APPEL: KATEGORYCZNIE PRZECIWSZTAWIĄC SIĘ PRÓBOM PODŻEGANIA" przedrukowano pełny tekst komunikatu "Trybuny Ludu" z 23. marca. Głównym tematem dnia na łamach ND były ponownie militaria. Nagłówek obwieszczał: "ĆWICZENIA DOWÓDCZO-SZTABOWE SOJUZ 81 BĘDĄ PLANOWO KONTYNUOWANE. WIELE SERDECZNYCH SPOTKAN TOWARZYSZY BRONI Z LUDNOŚCIĄ POLSKĄ."

Także RP pozostało wiernie przyjętej linii informacyjno-propagandowej. Agencja CTK doniesienie w Warszawie zaopatrzyła tytułem: "ZA NAMOWĄ KURONIA "SOLIDARNOŚĆ" PRAGNIE PRZEDŁOŻYĆ WŁADZOM NOWE ZADANIA POLITYCZNE". Poniżej Minarik dołączył korespondencję z Bydgoszczy: "Sytuacja w Bydgoszczy i w całym kraju jest nadal napięta. Zaledwie parę metrów od klubu zakładowego (ZNTK, gdzie zebrała się KKP - M.K.) znajduje się budynek Wojewódzkiego Komitetu ZSL, który okupują ludzie z "Solidarności". Megafony ogłaszają z zajętego domu prowokacyjne obwieszczenia i żądania. Na przykład domagają się natychmiastowej rejestracji tzw. "Solidarności Wiejskiej", ukarania Służby Bezpieczeństwa z powodu rzekomego pobicia przywódcy "Solidarności" w Bydgoszczy Jana Rulewskiego (po raz pierwszy RP ujawniła fakt pobicia, jak i nazwisko pobitego - M.K.). Wszakże w samym ognisku napięcia można usłyszeć głosy, że Rulewskiego nie zraniła Służba Bezpieczeństwa, lecz że dał się sam zranić, aby zyskać popularność. Taką właśnie ewentualność poświadczają nawet fotografie, które rozwieszono w Bydgoszczy."

I jeszcze inny fragment tego "reportażu": "Posiedzenie "Solidarności", które miało się rozpocząć o godzinie 16, zaczęło się o wpół do szóstej. Powody: czskano na to, aż do Bydgoszczy dotrze wódz antypaństwowej organizacji KOR, Jacek Kuroń, którego wezwał "Wakęsa, jako swojego doradcę."

Ook korespondencji z Polski redakcja RP zamieściła fotografię, z krótką informacją o odbywających się właśnie ćwiczeniach wojskowych "Sojuz 81".

Groda, 25. marca 1981

W RP zamieszczono sprawozdanie z VII Krajowego Zjazdu Kółek Rolniczych pod tytułem: "PIERWSZY SEKRETARZ KC PZPR ST. KANIA: SYTUACJA WYMAGA ENERGETYCZNEGO WYSTĄPIENIA PRZECIWKO PODŻEGACZOM NIEPOKOJÓW". Tymczasem wystąpienie Kani, opublikowane w całości przez dzienniki polskie, nie zawierało podobnego sformułowania z pogrozkami. Był to nie pierwszy przykład intencjonalnego "uzupełnienia" oficjalnych wypowiedzi władz polskich w prasie naszych sąsiadów. Poprzedniego dnia ten niebezpiecznie brzmiący apel ND "włączyło", o czym wyżej nadmieniano, do uchwały Biura Politycznego z 22. marca. Czy uznać ten fakt za zwykłe przeoczenie w ośrodku koordynującym antypolską działalność propagandową? Czy był to przejaw stopniowanego nacisku bratnich państw na władze polskie, ze wskazaniem sposobu rozwiązywania zaistniałego kryzysu.

W śródownym numerze ND nadal demonstracja siły i zwartości. Gazeta powołując się na PAP, informowała: "W jednym z rejonów ćwiczeń oddziały armii radzieckiej, Narodowej Armii Ludowej NRD i armii polskiej wykonały desant z morza i kontynuują realizację zadań odpowiednio według przyjętych założeń. Jednym z istotnych elementów było złamanie oporu silnie ufortyfikowanej obrony przeciwnika, atak i odpór ataku przeciwnika." Dalej zaś: "W innym terenie ćwiczeń żołnierze demonstrowali pokonywanie przeszkód wodnych w czasie ataku."

Mało ciekawa relacja z ćwiczeń wojskowych zabrzni upiornie dopiero wtedy, gdy uświadomimy sobie znaczenie Wybrzeża w ruchu "Solidarność", szczególnie w tamtych dramatycznych dniach.

/c.d. w następnym numerze/

oprac. Michał Kaczmarek

— korespondencja —

BASIE, KASIE, MARTĘ I TADKA

gorąco proszę, żeby już w najbliższym czasie przygotowali obchody Święta Kobiet 1982.

- Drużyna Damska:

Należy pilnie opracować następujące tematy: wpływ kultur śródziemnomorskich, w tym chrześcijaństwa, na współczesne archetypy społeczne: uwarunkowania pochodzące z więzi emocjonalnych ojców - córka i matka-syn zawodowe postawy kobiet wychowanych w chłopackiej grupie rówieśniczej oraz zawodowe postawy mężczyzn wychowanych w dziewczynskiej grupie rówieśniczej.

- "Komunikaty":

Należy zaprosić do udziału w obchodach kobiety, które chcą nie chcą MUSZA pełnić w życiu rolę męskie.

- Osoby Wspomagające:

Należy przypomnieć szeroko zakrojoną ankietę wśród dzieci i byłych dzieci: Co zawdzięcza/z/ mój dom rodzinny sufrażystkom i emancypantkom?

Dorwiera wtedy, na odpowiednio wysokim stopniu zagmatwania będzie można z całą stanowczością stwierdzić, że wszystko zależy od tradycji i konwensu, że zdarzają się baby jak chłopcy i chłopcy jak baby, że reguł ogólnych w ogóle nie ma oraz że każdy ma własny pogląd na równouprawnienie.

Będzie to punkt wyjścia do ochoczego zwalczania innych konwensów /bombki na choince, pomidorowa z ryżem, uścisk dłoni na powitanie/.

Prasa i opinia związkowa czekają!

Małgosia

redagują:

ZGUWr. W-w, z. 1350, A-4x2, 1000+5

J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja,
A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkova
Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk

Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok. 4. NSZZ, "Solidarność"